PISMO BEZPŁATNE
ISSN 2299-5269

KWARTALNIK Chojnicki

ROK ZAŁOŻENIA 2012

w numerze:

JUBILEUSZE STOWARZYSZEŃ S. 23, 40
ROWEROWA ESKAPADA S. 47
LEKTURA PERFORMATYWNA S. 60

NR 46
PAŹDZIERNIK–GRUDZIEŃ 2023

KWARTALNIK Chojnicki

Spis treści

Chojniczanie z wyboru

5 *Paweł Boczek: Tu rosną moje drzewa, tu latają moje ptaki.* Rozmawiała: Weronika Sadowska
9 Maria Czaplewska, *Robert Wajlonis tutaj czuje się u siebie*
13 Emilia Kalitta, *Maria Judejko chciałaby porozmawiać z Piłsudskim*

Kronika chojnicka

19 Irmina Szyca, *Jubileusz 25-lecia Burmistrza Miasta Chojnice*
23 Maria Eichler, *Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk ma 25 lat*
26 Przemysław Zientkowski, *Anna Dymna w Chojnicach*
29 Anna Maria Zdrenka, *Tyle się działo w bibliotece!*
35 Weronika Sadowska, *Wyjątkowa noc łącząca zdrowie i czytelnictwo*
40 Maria Eichler, *20 lat Warsztatu Terapii Zajęciowej*
43 Maria Judejko, *Basgrow Studio*
47 Hanna Jednoralska, *Rugia i Bornholm na rowerze*
57 Irmina Szyca, *Chojnicki akcent na Manhattanie w Nowym Jorku*
60 Grzegorz Szlanga, *Kto zabił..., czyli Chojnice w 1900 roku*
62 Przemysław Zientkowski, *Książka „50 lat 34 Chojnickiego Batalionu Radiotechnicznego 1973–2023"*
64 Michał Leszczyński, *Stowarzyszenie „Julian" przy Szkole Podstawowej nr 1 w Chojnicach*
68 *Trzy pytania do.... organmistrza Zdzisława Mollina.* Pytania zadawała: Alina Jaruszewska
70 *Kronika wydarzeń październik–grudzień 2023.* Opracowała: Anna Maria Zdrenka

Z dziejów miasta

75 Anna Urbańska, *Co można było kupić na gwiazdkę w przedwojennych Chojnicach*
81 Wiesław Chmielewski, *Pionierzy chojnickiego pożarnictwa w latach 1920–1939*

Chojnice i okolice

89 Roch Szumyk, *Rykowisko i jego pierwszy duszpasterz*

Oficyna artystyczna

93 *Pares Paweł Jażdżewski o swojej muzycznej pasji.* Rozmawiała: Anna Maria Zdrenka

PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE

KWARTALNIK Chojnicki

ADRES REDAKCJI
Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Wysoka 3
89–600 Chojnice
www.bibliotekachojnice.pl/kwartalnik

REDAKTOR NACZELNY
dr Kazimierz Jaruszewski
kjaruszewski67@wp.pl
tel. 669 401 454

KOLEGIUM REDAKCYJNE
Maria Czaplewska
Maria Judejko
dr Emilia Kalitta
Jacek Klajna
Weronika Sadowska
Irmina Szyca
Anna Maria Zdrenka
(sekretarz redakcji)
kwartalnikchojnicki@gmail.com
tel. 52 397 28 07, wew. 28
dr Przemysław Zientkowski

RADA PROGRAMOWA
Arseniusz Finster
(przewodniczący)
Adam Kopczyński
Anna Lipińska
Antoni Szlanga

OPRACOWANIE GRAFICZNE
Maciej Stanke

WYDAWCA
Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Wysoka 3
89–600 Chojnice

DRUK
Wydawnictwo REGION
Jarosław Ellwart, Gdynia

Nakład: 500 egz.

ISSN 2299–5269

Wszystkie zamieszczone materiały są objęte prawem autorskim.
Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów, opracowania redakcyjnego i skracania tekstów.

Kwartalnik Chojnicki
nr 46/2023

CHOJNICZANIE

z wyboru

Paweł Boczek: Tu rosną moje *drzewa, tu latają moje ptaki*

Paweł Boczek znany jest chojniczanom jako dyrektor Zespołu Szkół w Chojnicach, którym kierował przez wiele lat. Mogłoby się wydawać, że z Chojnicami związany jest od urodzenia. Tak jednak nie jest. Skąd pochodzi, kiedy i dlaczego przybył do Chojnic?

Gdzie Pan się urodził?

Jestem Borowiakiem z urodzenia, a Kaszubą z wyboru. Urodziłem się w Cekcynie w rodzinie inteligenckiej. Mój ojciec był organistą kościelnym kolejno w: Cekcynie, Więcborku, Chełmnie i Toruniu. Edukację rozpocząłem w Cekcynie, maturę zdałem w Więcborku, a magisterium na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Profesja ojca mi nie pomagała, a wręcz odwrotnie, generowała kłopoty – to z dostaniem się na studia, to z uzyskaniem stypendium, ale przyjemność studiowania, udział w życiu studenckim wynagradzały te niedogodności.

Kiedy przeprowadził się Pan do Chojnic i co o tym zadecydowało?

Po ukończeniu studiów nie przyjąłem propozycji pozostania na uczelni, a podjąłem pracę w Liceum Ogólnokształcącym im. Filomatów Chojnickich w Chojnicach jako nauczyciel biologii, a po ośmiu latach uzyskałem tytuł profesora szkoły średniej. Dlaczego w Chojnicach, co łączyło mnie z tym miastem? Wtedy nic, dzisiaj wszystko. A początki były takie. W dziekanacie uczelni pojawiały się ogłoszenia o pracy. Moją uwagę zwróciły dwa: Kościerzyna i Chojnice. Wybrałem Chojnice, bo tu inspektor oświaty poza pracą zapewniał mieszkanie w Charzykowach, ale, jak mawiał, Charzykowy to też Chojnice. Ta dwupokojowa zachęta przeważyła i choć wychodek

W 1991 roku Paweł Boczek pełnił funkcję wicedyrektora Liceum Ogólnokształcącego im. Filomatów Chojnickich

z serduszkiem znajdował się na podwórku, a wodę trzeba było nosić od sąsiadów ze studni i to w transakcji wiązanej – za zakup od nich produktów rolnych, to dach nad głową był. To w sumie był dobry początek.

Jak wyglądała Pana praca na przestrzeni tych lat? Czy to ona spowodowała, że pozostał Pan w Chojnicach?

Nie tylko, ale głównie. Podstawy egzystencji były dobre. Mieszkanie, praca, praca żony (kurator sądowy dla nieletnich w sądzie w Człuchowie, a potem w Chojnicach), córka Edyta – już chojniczanka. Zapuszczone korzenie rozrastały się i pokazywały, że „tu jest nasze miejsce, tu jest moje miejsce". Ja kochałem swoją pracę, lubię młodzież i ufam, że z wzajemnością. Drzwi mojego gabinetu zawsze były otwarte dla uczniów, o czym wszyscy dobrze wiedzą. Jestem zwolennikiem takiej szkoły, w której każdy jest twórcą swojej biografii. Wiele razy administrowałem klasą, jako wychowawca i te chwile są mi szczególnie bliskie. Czy uczniom również? Myślę, że tak, choć wiem, że moja ocena będzie subiektywna. Czy moja praca zdecydowała o pozostaniu w Chojnicach? Tak, praca w szkole, w tej szkole, zadecydowała o moim pozostaniu w tym mieście.

Jest Pan już na emeryturze, ale ma Pan kontakt z młodzieżą. Jak Pan ocenia dzisiejsze młode pokolenie?

Jako pedagog uważam, że młodzież jest świadoma tego, do czego dąży, jest bacznym obserwatorem, wymaga wiele od siebie i od innych, a ja, utwierdzając ich w tym, często powtarzałem, że sukces bierze się z woli i pracy człowieka. Co lubię u młodzieży najbardziej? Sumienność, szczerość, pracowitość, aktywność, poczucie humoru i odpowiedzialność. Czego życzę młodzieży? By nie zmarnowała swej młodości.

Co Pan uważa za swój największy sukces?

Największym moim sukcesem jest sukces szkoły, którą kierowałem, a w tym sukcesy uczniów pozwalające zdobyć upragniony zawód i znaleźć swoje miejsce na ziemi. Nie

sposób pominąć też aspektu wychowawczego, stopnia uspołecznienia, empatii oraz możliwości wcielania się w role poprzez aktywność, obierając kierunek nowoczesność. Zawsze zdawałem sobie sprawę z tego, że od jakości naszych usług zależy przyszłość wielu. Dlatego zintegrowanym celem szkoły i domu rodzinnego jest wychowanie przez kształtowanie osobowości, widzianej jako system wewnętrznej integracji myśli, uczuć i zachowań różniących jednostkę od innych. Tak pojmowana osobowość jest zdobyczą trwałą. Inaczej jest z wiedzą, ta winna być aktualizowana i uzupełniana przez całe życie. Kompilacja obu tych obszarów tworzy wspaniałą parę i wyznacza kierunek sukcesu, a kreatywność chroni przed życiem jałowym i nudnym, pozwala myśleć o przyszłości, by zainwestować w rzeczy, które kiedyś zaowocują, umożliwią rozwinąć zainteresowania, poszerzyć horyzonty, wyrobić w sobie pasje, nabyć umiejętności, które mogą być naszym „zawodnikiem rezerwowym" – który nie gra, siedzi na ławce, ale w każdej chwili może się okazać potrzebny. Nie zapominamy też, że tradycja, honor, ojczyzna to wartości, które w czasach powszechnej globalizacji się nie dewaluują, a wręcz przeciwnie – budują tożsamość narodową z jeszcze większą siłą. Ta szkoła – Liceum Ogólnokształcące im. Filomatów Chojnickich, najstarsza na Pomorzu, a 13. w Polsce – to właśnie miejsce, w którym przekonuje się do powyższego młodzież już od początku edukacji, przywołując nieraz wzorce filomackie łączące idee racjonalizmu, kultu nauki z wiarą w młodość.

W którym momencie Chojnice stały się Pana miastem, miejscem na świecie?

Ziarno zostało zasiane w 1972 roku, potem kiełkowało, ukorzeniło się, rozrosło i trwa. Mieszkanie, rodzina, praca, przyjaźni ludzie, wspaniała przyroda, lasy, jeziora, cudowne miejsca wypoczynku. To był ten moment.

Z perspektywy lat, które spędził Pan w Chojnicach, co może Pan powiedzieć o tym mieście?

Że ładniało z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc, z roku na rok. Jego perełki: Stary Rynek z przyległymi uliczkami, park Tysiąclecia, Lasek Miejski to doskonałe miejsca spacerów i odpoczynku, podobnie jak okolice, no i Bory Tucholskie.

W gabinecie biologicznym podczas lekcji w „starym" ogólniaku

Na spacerze w lesie w czasie studiów na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu

Jako wicedyrektor podczas Zjazdu Absolwentów w 1986 roku

Czy kiedykolwiek przeszło Panu przez myśl, aby zmienić miejsce zamieszkania? A może ma Pan to w planach?

Nie, nigdy. Po pierwsze starych drzew się nie przesadza, bo mogą się nie przyjąć. Po drugie, na tutejszym cmentarzu spoczywa moja pierwsza żona i chcę być blisko niej, po trzecie moją drugą żoną jest chojniczanka też zakochana w Chojnicach od urodzenia. Razem lubimy wyjeżdżać z Chojnic na krótko i wracać na długo. Tu też urodzili się moja córka i mój wnuk.

Czy jest może jakaś miejscowość, region, które również byłyby dobrym miejscem do życia? Jeśli tak, to dlaczego?

Jest wiele miejscowości, które byłyby dobrym miejscem do zamieszkania. Fizycznie tak, ale bez relacji budowanych tu przez cały okres aktywności zawodowej, nie. Tu mieszkają ludzie, z którymi mijam się, przystaję i rozmawiam dziesiątki razy, ludzie, z którymi współpracuję, bawię się i odpoczywam, tu zlokalizowane są moje sukcesy i niepowodzenia, tu rosną moje drzewa, krzewy, kwiaty, tu latają moje ptaki, które dokarmiam każdej zimy, tu jest moje miejsce, tu jest mój dom.

Rozmawiała: Weronika Sadowska
Fot. ze zbiorów Pawła Boczka

MARIA CZAPLEWSKA

Robert Wajlonis
tutaj czuje się u siebie

Chojnice, jako swoje miasto życia, wybrało wielu, mniej i bardziej popularnych, mieszkańców naszego miasta, którzy przeprowadzili się tutaj z innych stron. Mieszkając tu, wielu z nich szczerze pokochało miasto, oddając mu cząstkę siebie i swoim działaniem przyczyniając się do jego rozwoju. Jednym z takich chojniczan z wyboru jest wieloletni sekretarz miasta i dyrektor generalny Urzędu Miejskiego w Chojnicach Robert Wajlonis.

Litwin z Mazur na południu Kaszub

Urodził się w Piszu – niewielkiej miejscowości w południowo-wschodniej części Krainy Wielkich Jezior Mazurskich. Jego historia brzmi jeszcze ciekawiej, kiedy dowiadujemy się o litewskich korzeniach, o których zresztą sekretarz naszego miasta głośno mówi, wciąż pielęgnując pamięć o znakomitych przodkach z rodu Vailonisów.

Gdy słyszymy o tych faktach, od razu zaczyna pojawiać się ciekawość, a w głowie kołacze się pytanie: W jaki sposób Litwin z Mazur ukochał i wybrał na swoje miasto znajdujące się na południowym skraju Kaszub – Chojnice? Okazuje się, że wszystko za sprawą poznanej w czasach studenckich ukochanej żony Joanny, która nie wyobrażała sobie

Robert Wajlonis wraz z żoną Joanną (fot. ze zbiorów Roberta Wajlonisa)

opuszczenia rodzinnego miasta. Na przeprowadzkę zdecydował się więc on. Dzisiaj mieszkają przy ulicy, którą przed laty wybrali na miejsce swojego życia dziadkowie pani Joanny. Wajlonisowie, podobnie jak część jej rodziny, świadomie powtórzyli ten wybór, ich dzieci są mieszkającym w tym miejscu czwartym pokoleniem. Tu czują się u siebie i na miejscu.

Dobre miejsce do życia

Jak sam przyznaje, kiedy tu przyjechał, został przyjęty przez miasto i przez rodzinę jako swój. Gdy już zamieszkał w Chojnicach, zakochał się w tym miejscu i nie wyobraża sobie życia gdziekolwiek indziej. – „Jeżeli chce się poznać miasto, żyć tutaj, to trudno jest się od niego oderwać, łatwo jest się w nim zakochać i nie odkochiwać" – mówi Robert Wajlonis. Spytany o miasto, odpowiada, że to dla niego dobrzy ludzie i piękne miejsce. Dostrzega też inne walory wpływające na atrakcyjność Chojnic: położenie geograficzne w porównywalnym oddaleniu od dużych ośrodków miejskich, fakt, że Chojnice stają się naturalnym punktem wypadowym mieszkańców okolicznych, mniejszych miejscowości, którzy zaspokajają tu potrzeby handlowe, edukacyjne, kulturalne i inne, a w końcu piękna okolica i atrakcje turystyczne.

Kiedy spytamy o aklimatyzację po przeprowadzce do Chojnic, dowiemy się, że nie bez znaczenia dla tego procesu było to, że okolice naszego miasta krajobrazowo bardzo przypominają jego rodzinne strony. Pomaga mu to tłumić melancholię. Istotny był również fakt, że mentalność społeczna jest bardzo zbliżona. Bliskie jest mu szczególnie wrośnięcie Kaszubów we własną ziemię, podobnie w jednym miejscu trwali przez wieki również jego przodkowie – jest to wzruszające, sprawia też, że dzięki temu czuje się tu jak w domu.

Podczas czytania na Starym Rynku w Chojnicach w 2009 roku w ramach akcji Od Dnia Książki do Dnia Bibliotekarza (fot. ze zbiorów MBP w Chojnicach)

W służbie miastu

Jako sekretarz i dyrektor generalny Urzędu Miejskiego w Chojnicach odpowiada za całą stronę organizacyjną funkcjonowania miasta. Zakres jego odpowiedzialności jest naprawdę wielki: od gospodarki komunalnej, przez funkcjonowanie oświaty, spółki miejskie, przygotowywanie odpowiednich projektów

Z merem miasta Bayeux podczas podpisywania umowy partnerskiej miast (fot. ze zbiorów Roberta Wajlonisa)

aktów prawnych podejmowanych przez radę miejską, organizowanie i przeprowadzanie wszelkich odbywających się w mieście wyborów – zarówno tych samorządowych, jak i prezydenckich. Ogólnie rzecz biorąc, jako sekretarz miasta odpowiada za funkcjonowanie wszystkich podległych burmistrzowi służb.

Funkcję tę pełni od lipca 1993 roku, więc już ponad 30 lat. Swoją pracę postrzega w kategorii służby miastu. Uważa, że jeżeli kocha się miasto, dla którego się pracuje, robi się to niezależnie od pory dnia i nocy, pory roku, po prostu robi się to, co jest niezbędne. Jak mówi, tak i robi, starając się działać najlepiej, jak potrafi. Przy tym wszystkim zauważa również i ceni to, że Chojnice są miastem, które się odwdzięcza – oddaje to, co daje się mu swoją pracą i zaangażowaniem. W przeciągu ostatnich 30 lat mocno zmieniło się i wypiękniało. Jest miejscem, gdzie dobrze się żyje.

Sztuka pisana duszą i…

W domu państwa Wajlonisów widać szacunek do przedmiotów z historią. Pięknie zachowany, zdobiony, zabytkowy, narożny kafel piecowy wmurowany w ścianę, broń biała i inne rzeczy dające świadectwo minionych lat, często trafiające do domu po uratowaniu przed zniszczeniem. Szczególną kolekcję stanowią ikony, zarówno zabytkowe, jak i współczesne, pisane przez znajomego, który się tą sztuką zajmuje. Robert Wajlonis uważa je za kwintesencję malarstwa, jak pięknie mówi, nie są one malowane, a pisane sercem i duszą tego, który je tworzył. Czuć to w obcowaniu z ikonami.

Stara się zbierać między innymi historyczne mundury, broń białą, elementy wyposażenia (fot. ze zbiorów Roberta Wajlonisa)

Szczególną fascynacją darzy broń z czasu I i II wojny światowej, z naciskiem na broń używaną na naszym terenie, a więc broń armii pruskiej w I wojnie światowej, armii niemieckiej i armii polskiej w II wojnie światowej, zarówno z zachodu, jak i wschodu. Jego główną pasją są jednak wojska wielkopolskie, czyli okres powstania wielkopolskiego, dziedzictwo militarne Wielkopolan i Pomorzan, dzięki którym Polska przed wojną zyskała swoją część uprzemysłowioną i lepiej wówczas rozwiniętą. Ważny jest też fakt, że powstanie wielkopolskie było jedynym z nielicznych wygranych powstań polskich. Szczególnie interesuje go również okres wojny polsko-bolszewiskiej. Od około 20 lat stara się zbierać wszystko – od książek przez mundury, białą broń po wyposażenie wojskowe. Zbiory swoje wykorzystuje, biorąc udział w licznych rekonstrukcjach historycznych. Jest jednym z założycieli, a jednocześnie członkiem Stowarzyszenia Grupa Rekonstrukcji Historycznej „3 Bastion Grolman" w Poznaniu, które nazwę zaczerpnęło od fortu Twierdzy Poznań zdobytego w pierwszym dniu powstania wielkopolskiego przez poznańskich skautów. Można było zobaczyć go również w trakcie inscenizacji odbywających się na terenie naszego miasta. Chojniczanie kilkukrotnie mogli go oglądać w roli pułkownika Stanisława Wrzalińskiego, stojącego na czele wyzwalających miasto wojsk wielkopolskich, w trakcie obchodów powrotu Chojnic do Macierzy odbywających się 31 stycznia.

Jako pułkownik Stanisław Wrzaliński podczas obchodów powrotu Chojnic do Ojczyzny, które organizowane są 31 stycznia (fot. ze zbiorów Roberta Wajlonisa)

EMILIA KALITTA

Maria Judejko

chciałaby porozmawiać z Piłsudskim

Maria Judejko jest chojniczanką z wyboru. Jak sama mówi, częsta zmiana miejsca zamieszkania nie stanowi dla niej problemu. Najpierw mieszkała w Szczecinie, potem pod Słupskiem, następnie w Tarnobrzegu i od ośmiu lat w Chojnicach, gdzie przeprowadziła się ze względów rodzinnych. Tutaj mieszkają jej dzieci, do których przyjazd z Tarnobrzegu, odległego o 600 kilometrów, był coraz bardziej wymagający. Zapadła więc decyzja, aby przeprowadzić się do Chojnic i tutaj realizować swoje pisarskie pasje.

Chojnice po raz pierwszy pojawiły się w jej życiu podczas drogi ze Słupska do Torunia, gdzie mieszkali teściowie. Już sam przejazd przez miasto robił na pani Marii dobre wrażenie. – „Zawsze myślałam, jakie to ładne, przyjemne i zadbane miasteczko. Widać było troskliwą rękę mieszkańców i gospodarzy. Mieszkałam w różnych miejscach i generalnie ludzie wszędzie są podobni. Mam jednak wrażenie, że na południu są bardziej bezpośredni, otwarci. Po moim pierwszym spotkaniu z chojniczanami byłam przekonana, że będę musiała zapracować na ich otwartość i zaufanie. Być może była to kwestia mojego wieku, braku aktywności zawodowej, która w nowym miejscu od razu pomaga zbudować sieć kontaktów i towarzyskich relacji. Ja tego nie miałam, dopiero kiedy zaangażowałam się w działalność Uniwersytetu Trzeciego Wieku, poszło jak z płatka, wsiąkłam w chojnickie społeczeństwo" – mówi Maria Judejko.

Od dziecka lubiła czytać. Kiedy jeszcze nie potrafiła robić tego samodzielnie, uwielbiała słuchać, jak ktoś jej czytał o wróbelku Elemelku. Zainteresowanie historią przyszło w trzeciej klasie szkoły podstawowej, kiedy zaczytywała się w *Trylogii*. W życiu dorosłym zafascynowała ją II wojna światowa, szczególnie zaś losy ludzi, którzy doświadczyli wojennych wydarzeń. – „W szkole uczono nas zafałszowanej historii o Katyniu czy Syberii. Rodzice w domu podkreślali, że prawda była inna, ale przecież dla mnie, jako uczennicy, to, co mówiła nauczycielka, było prawdą. Po 1989 roku, kiedy pojawiło się wiele publikacji dotyczących wydarzeń wojennych, zaczytywałam się w losach Sybiraków. Miałam wrażenie, że na nowo poznaję historię" – wspomina pani Maria.

Najwyraźniej los postanowił pomóc i skierował jej uwagę na pewną 96-letnią kobietę, która przeżyła zesłanie na Sybir. Najpierw Maria Judejko poznała jej córkę i po wysłuchaniu historii o wojennych losach matki, obie połączyły siły, aby przekonać seniorkę do zwierzeń i spisania jej opowieści. – „Pani Apolonia była nieufna, nie chciała wracać do tych wydarzeń. Był w niej jakiś lęk, że sytuacja polityczna może się zmienić i ona znowu zostanie zesłana na Sybir. Stopniowo odsłaniała się i pozwoliła mi wejść w jej świat. Nie było to łatwe, często płakałam razem z nią, musiałyśmy robić kilkudniowe przerwy, aby powrócić do rozmowy. Emocje podczas wysłuchiwania wspomnień pani Apolonii były ogromne" – przyznaje pani Maria.

Zanim z zakamarków pamięci wyłoniła się historia pani Apolonii, Maria Judejko pracowała nad powieścią *Tajemnica starej leśniczówki*, która opisywała wakacyjne przygody grupy dziesięciolatków. W 2010 roku ukazał się pierwszy tom z planowanych czterech. – „Założyłam, że każdy tom będzie dotyczył kolejnego etapu życia tych dzieci, tego jak razem dorastają, zakładają rodziny, dojrzewają. Ale wtedy pojawiła się pani Apolonia i zarzuciłam ten pomysł. Być może kiedyś do niego powrócę, ale na razie skupiam się na wojennych opowieściach" – wyjaśnia pani Maria.

Książka *Dopóty życia, dopóki nadziei. W syberyjskich lasach* ukazała się nakładem Wydawnictwa Diecezjalnego w Sandomierzu w 2017 roku i szybko zyskała

Maria Judejko swoją książkę „Przerwane dzieciństwo" prezentowała w Czytelni MBP w Chojnicach w styczniu 2022 roku

spore grono czytelników. Sama pani Apolonia przyznała potem autorce, że poczuła ogromną ulgę, mogąc wyrzucić z siebie tę opowieść. Zmarła w wieku 102 lat, zdążyła jeszcze wysłuchać swojej spisanej historii, którą czytali jej najbliżsi. Zupełnie, jakby całe życie czekała na Marię Judejko, aż się pojawi i upamiętni dramatyczne losy rodziny. Wspomnienia dwudziestoletniej wówczas Poli, która na Syberii była jedyną żywicielką rodziny, nie chciały opuścić pani Marii. – „Ta historia tak mnie poruszyła, tak bardzo była we mnie, że wiedziałam, że muszę napisać kolejną książkę, muszę poznać kolejnego, bezimiennego jeszcze, bohatera wojennych wydarzeń. Wiedziałam, że mam mało czasu. Pokolenie ludzi, którzy przeżyli wojnę, wymierało. To był ostatni moment, aby ich wysłuchać" – wyjaśnia.

I znowu los pokierował ją we właściwą stronę. Poznała dwie bohaterki, jedną z Cekcyna, drugą z Chojnic, które zawierzyły jej swoje wojenne historie i pozwoliły wydać w 2022 roku pod tytułem *Przerwane dzieciństwo*. W kolejnych książkach pani Maria przedstawiła losy wielopokoleniowej rodziny na tle wydarzeń w Polsce w czasach PRL-u oraz biografię swojego teścia Jana Stanisława Judejki, który w czasie wojny, pod pseudonimem „Szakal", walczył z okupantem. Na wydanie czeka obecnie najnowsza książka. Jest już gotowa, potrzebne są tylko fundusze. Będzie to historia zmagań kobiety z nałogiem alkoholowym. Bohaterka tej niewydanej jeszcze publikacji zmarła kilka lat

Autorka podczas promocji książki „Ps. »Szakal«. Uczeń, harcerz, żołnierz AK – partyzant Gór Świętokrzyskich" w Czytelni MBP w listopadzie 2023 roku

temu na chorobę nowotworową, ze względu na jej pamięć oraz szacunek do żyjącej rodziny w opowieści zostały zmienione imiona oraz nazwy miejscowości.

Pisanie to dla Marii Judejko nie tylko realizowanie swojej autentycznej pasji związanej z historią, ale również sposób na dobrze przeżytą emeryturę. Pisaniem zajęła się dość późno, ponieważ wcześniej była mocno zaangażowana w życie swojej rodziny, co często utrudniało pogodzenie obowiązków z pasją. Pani Maria najbardziej żałuje tego, że wcześniej nie poświęcała wystarczająco dużo uwagi i czasu na wysłuchanie wojennych opowieści swoich przodków. – „Człowiek, kiedy dorasta, chce żyć przyszłością, ja przyznaję szczerze, też jako młoda dziewczyna nie chciałam słuchać o przeszłości moich dziadków. Bardzo tego żałuję, wiele niesamowitych opowieści przepadło bezpowrotnie" – przyznaje pani Maria. Być może dlatego ta potrzeba wysłuchania i spisania wspomnień jest w niej taka duża i z ogromną uwagą poświęca swój czas na to, aby ocalić od zapomnienia relacje ostatnich bezimiennych bohaterów.

Gdyby Maria Judejko mogła wsiąść do kapsuły czasu i do wywiadu rzeki zaprosić historyczną postać, byłby to Marszałek Józef Piłsudski. Nie ukrywa, że wpływ na to ma dwudziestolecie międzywojenne, które obecnie poznaje dzięki książce *Wymazana granica. Śladami II Rzeczpospolitej* Tomasza Grzywaczewskiego. – „Chętnie zapytałabym Piłsudskiego o rzeczy, których nie ma w podręcznikach. Za tym narodowym bohaterem krył się przecież zwykły człowiek" – podsumowuje pani Maria.

Fot. ze zbiorów MBP w Chojnicach

Kwartalnik Chojnicki
nr 46/2023

KRONIKA
chojnicka

IRMINA SZYCA

Jubileusz 25-lecia
Burmistrza Miasta Chojnice

To już 25 lat jak Arseniusz Finster sprawuje stanowisko Burmistrza Miasta Chojnice. Funkcję tę zaczął pełnić 9 listopada 1998 roku i czyni to nieprzerwanie do dziś. Dzięki swojej wytrwałości i zaufaniu mieszkańców dotarł do obecnego momentu w życiu, za który jest bardzo wdzięczny.

Zanim jednak Arseniusz Finster zasiadł w fotelu burmistrza, przez 4 lata pełnił funkcję dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Chojnicach, był pełnomocnikiem JM Rektora Politechniki Koszalińskiej ds. organizacji i rozwoju, prowadził działalność gospodarczą w spółce i był prezesem spółki. Natomiast pierwsze „szlify"

Burmistrz Miasta Chojnice Arseniusz Finster

Burmistrz Arseniusz Finster przemawiał podczas gali z okazji jubileuszu

zdobył w Rejonie Dróg Publicznych. W 1994 roku został radnym Rady Miejskiej, a w 1998 roku burmistrzem.

Przez ostatnie ćwierć wieku podążał ścieżką rozwoju, budując fundamenty silnej i zjednoczonej społeczności. Burmistrz zawsze był orędownikiem postępu i dobrego zarządzania. Jego misją było i nadal jest tworzenie miejsca, w którym każdy mieszkaniec może się rozwijać, czuć bezpiecznie i komfortowo. Pod jego przywództwem zrealizowano liczne projekty, które wpłynęły na poprawę jakości życia naszej małej ojczyzny. Modernizacja infrastruktury, rozwój edukacji, dbałość o kulturę i dziedzictwo lokalne to tylko niektóre obszary, w których Arseniusz Finster wprowadził pozytywne zmiany.

Mówiąc o włodarzu Chojnic, warto przytoczyć słowa, które sam o sobie napisał i w których zdradził swój „przepis na samorządowy sukces" (jest to fragment tekstu *Sam o sobie samym* opublikowanego w miesięczniku „Chojniczanin.pl" nr 11/2023): „(…) Na przestrzeni 25 lat zmieniłem się. Od jednego z najmłodszych burmistrzów w Polsce (34 lata) do prawie 60-latka (59 lat), który życie zawodowe może planować na sześć, może na dziesięć lat (jak Bozia da zdrówko). Zmieniał się styl mojej pracy, zmieniało się otoczenie, uwarunkowania zewnętrzne, cele, motywacje, sposoby realizacji. Jestem zwolennikiem »dwóch czwórek«. Pierwsza: planuj – organizuj – kieruj – kontroluj. To są kroki, bez których ciężko w samorządzie osiągnąć sukces. Trzeba je wykonywać po kolei i z dużym zaangażowaniem. Niczego nie zrobisz sam. Bez współpracowników i partnerów dojdziesz tylko do porażki. Sukces wymaga systematycznej

pracy i na pewno nie jest to slogan. Druga czwórka to: wiedza – doświadczenie – kompetencje – zaangażowanie. Najbardziej cenię zaangażowanie. Bez niego nie ma wiedzy, doświadczenia i w konsekwencji kompetencji. To wszystko łączy się w sprzężeniu zwrotnym.

Przez te 25 lat nauczyłem się słuchać, ale też współczuć, pomagać, a w konsekwencji zrozumieć. Wiem, co to bieda, wykluczenie, ciężkie choroby. Wiem, czym jest dramat niespełnienia ludzi, którym samorząd pomagał. Dzisiaj już wiem, że niestety nie wszystkim mogliśmy pomóc, a byli też tacy, którzy nie chcieli lub nie dawali sobie pomóc. Ważne zawsze było to, żeby chcieć i zrozumieć. To nie tylko empatia. Trzeba było nie raz poruszyć wszystko, żeby pomóc, a satysfakcja jest wtedy olbrzymia. (…) Czasami myślę, że »trzeba wiedzieć, kiedy ze sceny zejść niepokonanym« i »być zagadką, której nikt nie zdąży zgadnąć nim minie czas«. Podobnie jak Grzegorz Markowski i jego koledzy z zespołu Perfect myślę, że »wszystko ma swój czas«. Nie na wszystko mam wpływ… Czy dopiszemy jeszcze kilka wspólnych lat historii, zobaczymy. Trzeba domknąć te dla mnie piękne 25 lat (…)".

W przeddzień rocznicy 25-lecia pełnienia funkcji burmistrza Chojnic przez Arseniusza Finstera odbyła się w Chojnickim Centrum Kultury uroczystość podsumowująca jego dotychczasową pracę na rzecz miasta. Poprowadził ją wiceburmistrz Adam Kopczyński wraz z wiceprzewodniczącą Rady Miejskiej Renatą Dąbrowską. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele wszystkich szczebli samorządu, przedsiębiorcy, przedstawiciele stowarzyszeń i organizacji oraz współpracownicy.

Jubileuszowa uroczystość odbyła się w Chojnickim Centrum Kultury

Wicemarszałek województwa Leszek Bonna, burmistrz Arseniusz Finster, starosta Marek Szczepański i wójt Zbigniew Szczepański

Gala składała się z dwóch części. W pierwszej przedstawiono fragmenty wywiadu z burmistrzem z 1999 roku wyemitowanego na antenie radia Weekend FM oraz zdjęcia burmistrza z ostatnich 25 lat. Następnie był czas na przemówienia, podczas których głos zabrali: wicemarszałek województwa pomorskiego Leszek Bonna, pierwszy po reformie samorządowej z 1998 roku marszałek województwa pomorskiego Jan Kozłowski, były burmistrz partnerskiego miasta Emsdetten w Niemczech Georg Moenikes, Joanna Warczak wraz z podopiecznym Warsztatu Terapii Zajęciowej, przedsiębiorca Kazimierz Ginter oraz Urszula Szuba, przewodnicząca chojnickiego oddziału Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Na ekranie wyświetlona została także wypowiedź przewodniczącego Rady Miejskiej Antoniego Szlangi. Można było również zobaczyć na zdjęciach, jak zmieniały się przez ostatnie 25 lat Chojnice i usłyszeć rozśpiewane hasło „Cała naprzód!" w wykonaniu Klubu Radnych Arseniusza Finstera. Na koniec głos zabrał także burmistrz, dziękując wszystkim za przybycie, obecność, współpracę i tak wiele otrzymanych miłych i ciepłych słów.

W drugiej części odbył się koncert Polskiej Filharmonii Kameralnej z Sopotu, będący prezentem dla burmistrza od marszałka województwa pomorskiego. Zgodnie z życzeniem burmistrza zamiast kwiatów zaproszeni goście mogli przekazać do puszek datek na chojnicki Warsztat Terapii Zajęciowej.

Pełnienie funkcji burmistrza to ciężka i odpowiedzialna społeczna służba. Dobry samorządowiec musi umieć słuchać, a zarazem posiadać umiejętność przekonywania, bo praca w samorządzie to w dużej mierze sztuka kompromisu. Z okazji tak pięknego jubileuszu redakcja „Kwartalnika Chojnickiego" gratuluje panu burmistrzowi licznych sukcesów i życzy dalszych osiągnięć zarówno w życiu zawodowym, jak i prywatnym.

Fot. Daniel Frymark

MARIA EICHLER

Chojnickie Towarzystwo

Przyjaciół Nauk ma 25 lat

22 listopada 2023 roku świętowano 25-lecie Chojnickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Żeby nie było zbyt łatwo, to w dwóch miejscach.

Zaczęło się od spaceru. Tam, gdzie stowarzyszenie się narodziło, czyli do dawnego mieszkania regionalisty Albina Makowskiego przy ul. Drzymały 5 (dziś filii Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach). 25 listopada 1998 roku w tym miejscu zebrało się kilkunastu zapaleńców, by porozmawiać o promocji wiedzy i jej

Pod tą tabliczką obowiązkowo musiała być fotka

upowszechnianiu, o publikacjach naukowych i możliwościach ich wydawania. Pierwszym prezesem stowarzyszenia został dr Jacek Knopek (dziś profesor, który na święto ChTPN jechał z Niemiec i… utknął w korku, więc na fetę się spóźnił).

U Albina (jak potocznie mówi się na muzealną filię) była okazja pooddychać atmosferą zabytkowego wnętrza, pełnego stylowych mebli, niezliczonych starocі – od numizmatów po troistyczne eksponaty, z których, zdaniem dyrektora muzeum dr. Marcina Synaka, najbardziej cenny jest ołtarzyk ścienny z XVIII w. Powspominano Makowskiego, zrobiono pamiątkowe zdjęcie, a na zewnątrz, pod tabliczką z inskrypcją odnotowującą fakt powstania stowarzyszenia w tym budynku i w tym mieszkaniu – kolejną fotkę.

Prezes ChTPN dr Kazimierz Jaruszewski dziękuje za miłe słowa pod adresem stowarzyszenia

Laur Sprzymierzeńca Nauki otrzymał Edmund Hapka. Komplementuje go burmistrz Arseniusz Finster

Gratulacje i kwiaty

Potem był spacer albo przejazd do ratusza. Tu posypały się komplementy. Burmistrz Arseniusz Finster (notabene członek ChTPN) chwalił, że stowarzyszenie to mocna strona miasta. A wydawane przez nie „Zeszyty Chojnickie" to źródło rzetelnej wiedzy. – „Życzę kolejnych długich lat. I proszę o więcej" – mówił. Były też życzenia i kwiaty od przyjaciół ze Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, z klubu radnych burmistrza, z muzeum. Wszystko na ręce obecnego prezesa

ChTPN Kazimierza Jaruszewskiego. A ten dopiero co uzyskał tytuł doktora (praca o biografii zbiorowej wychowanków Królewskiego Gimnazjum Katolickiego w Chojnicach, napisana pod kierunkiem prof. Włodzimierza Jastrzębskiego i obroniona na Uniwersytecie im. Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy), więc nie mogło zabraknąć gratulacji od jego kolegów z zarządu ChTPN, przy czym Piotr Eichler (też spóźniony, bo miał wywiadówki w szkole) żartobliwie zaznaczył, żeby prezes nie czekał z rozwojem naukowej kariery zbyt długo, bo zarząd może nie doczekać habilitacji i profesury…

Honory i laur

Miłym akcentem było nadanie honorowego członkostwa Krzysztofowi Kowalkowskiemu z Gdańska (to trzeci taki przypadek – po dr. Janie Klepinie i prof. Włodzimierzu Jastrzębskim). Ten znany z licznych publikacji na łamach „Zeszytów" autor to prawdziwy pasjonat i miłośnik historii. Z zawodu jest inżynierem, ale całym sercem poszukiwaczem ciekawych opowieści – o ludziach i miejscowościach. Ma na koncie kilka książek i kilkaset artykułów. Śmiał się, że pierwszą czytelniczką jest zawsze żona (też obecna), która wyłapuje wszystkie jego literówki…

Laur Sprzymierzeńca Nauki otrzymał Edmund Hapka, wyraźnie wzruszony tym wyróżnieniem i pochwałami pod swoim adresem. Przyniósł na spotkanie niecodzienny rarytas – archiwalny numer „Gazety Pomorskiej" z 1998 roku, w którym redaktor Kazimierz Ostrowski odnotował fakt „inkubacji" nowego stowarzyszenia. Notka została przeczytana, a gazeta wzbudziła autentyczne zainteresowanie…

Prelegenta – Pawła Piotra Mynarczyka nie było (zachorował), ale skrót jego wystąpienia o zasłużonym burmistrzu Izaaku Goedtkem przybliżył Piotr Eichler. Potem zarząd ChTPN dziękował ludziom i instytucjom, z którymi współpracuje. Na deser był przepyszny tort i… zdjęcia sprzed lat. Budziły emocje, bo niektórych panów trudno było poznać, a niektórych osób nie ma już wśród nas. Bernadeta Korzeniewska, która zwykle uświetnia podobne wydarzenia jakąś pikantną fraszką, tym razem odłożyła pióro… – „Taki jubileusz to zbyt poważna sprawa, żeby robić sobie żarty" – wyznała. Ale że uśmiech miała szelmowski, więc może za jakiś czas wyjmie z torebki jakiś wierszyk…

Krzysztof Kowalkowski, honorowy członek ChTPN barwnie opowiada o swojej przygodzie z historią i pisaniem

PRZEMYSŁAW ZIENTKOWSKI

Anna Dymna
w Chojnicach

Po trzech latach starań o zaproszenie do Chojnic Anny Dymnej na Chojnickie Dni Tischnerowskie w końcu się udało. I choć formuła spotkania była znacząco różna od tych pierwotnie planowanych, wydarzenie miało status wiekopomnego. Świadczy o tym z pewnością fakt, że wszystkie wejściówki na spotkanie z aktorką rozeszły się błyskawicznie, a lista rezerwowa pękała w szwach. Dość powiedzieć, że 24 października o godz. 17.00 wszystkie miejsca siedzące i wiele stojących w Czytelni Miejskiej Biblioteki Publicznej w Chojnicach były zajęte.

Rozmowę z Anną Dymną poprowadził Wojciech Bonowicz

Spotkanie nie dotyczyło bezpośrednio Tischnera (w 2023 roku odeszliśmy od wyjściowej formuły), ale było z nim niezwykle mocno powiązane. Przede wszystkim dlatego, że Anna Dymna jest laureatką nagrody im. Józefa Tischnera w kategorii „inicjatywy duszpasterskie i/lub społeczne". Po wtóre dlatego, że zmagający się z chorobą ks. Tischner przekazywał Dymnej na piśmie wskazówki, jak radzić sobie z hejtem i czynić dobro – mimo wszystko. Po trzecie, spotkanie poprowadził Wojciech Bonowicz – znakomity pisarz, publicysta i poeta, który na swoim koncie ma dwie biografie ks. Tischnera i od wielu lat redaguje pozostawione przez niego teksty. Po czwarte zaś, że spotkanie nosiło tytuł: „Nadzieja mimo wszystko", a Tischner, jak wiedzą wszyscy jego czytelnicy, wiele o nadziei pisał.

Asumptem ze strony Dymnej i Bonowicza do spotkania w Chojnicach nie była wcale promocja aktorki i pisarza, a jedynie chęć pomocy fundacji gromadzącej środki na setki inicjatyw społecznych oraz pomocowych. Zaproszeni goście stanowią bowiem trzon zarządu Fundacji Anny Dymnej „Mimo Wszystko". Organizacja ta pomaga osobom chorym i niepełnosprawnym, w szczególności zaś dorosłym z niepełnosprawnością intelektualną. Cała zatem wynegocjowana gaża trafiła do potrzebujących. Obecni na spotkaniu chojniczanie również wykazali się wielkim sercem i, mimo wolnych datków z przeznaczeniem na fundację za wejściówki, zorganizowali spontaniczną „zrzutkę", by wspomóc podopiecznych fundacji.

Do Czytelni przyszło na spotkanie bardzo dużo osób

Na pamiątkę można było otrzymać dedykację od Anny Dymnej

Samo spotkanie przebiegało w dość nieoczywistej atmosferze. Anna Dymna przepytywana przez Wojciecha Bonowicza opowiadała o trudnych początkach i jeszcze trudniejszej codziennej działalności charytatywnej w Polsce. Opowiadała o radościach, których dostarcza jej codzienna obecność wśród osób niepełnosprawnych i o wielkich sercach setek ludzi dobrej woli, którzy na co dzień wspomagają jej podopiecznych. Wspomnienia przeplatane były czytaniem poezji oraz kraszone wielością anegdot na temat sławnych osób mniej lub bardziej związanych z fundacją. Organizatorzy celowo na spotkanie wybrali pomieszczenie Czytelni MBP zamiast ogromnej przestrzeni w Chojnickim Centrum Kultury. Od początku bowiem najważniejszy miał być klimat i przyjacielska atmosfera, nie zaś możliwość zobaczenia na żywo „aktorki na scenie". Ten zamiar się ziścił. Zgromadzona w Czytelni publiczność z wielką przyjemnością wsłuchiwała się w wywiad, niejednokrotnie nawiązując z gośćmi interakcję. Wśród osób uczestniczących w spotkaniu znalazło się wielu niepełnosprawnych oraz ich opiekunowie i wolontariusze Warsztatu Terapii Zajęciowej w Chojnicach – to do nich głównie kierowane były słowa o nadziei, której musimy się trzymać – nadziei mimo wszystko.

Fot. ze zbiorów MBP w Chojnicach

ANNA MARIA ZDRENKA

Tyle się działo
w bibliotece!

Promocje książek oraz spotkania z autorami i podróżnikiem. Rozmowy o historii oraz o tym, co teraz dzieje się w kraju. Chwile z literaturą kaszubską oraz z polską poezją. Miniony kwartał obfitował w wydarzenia w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Chojnicach.

Mikołaj Grynberg wpisywał do książek dedykacje

Gościem numer jeden była niewątpliwie Anna Dymna i o spotkaniu z nią napisaliśmy we wcześniejszym tekście w tym „Kwartalniku Chojnickim". Jednak także pozostali goście i omawiane tematy spotkały się z zainteresowaniem czytelników.

O granicy

Mikołaj Grynberg, fotograf i pisarz, 28 listopada promował w Chojnicach swój reportaż *Jezus umarł w Polsce*, poruszający kwestię kryzysu humanitarnego na granicy polsko-białoruskiej. Podczas spotkania, które prowadził Marcin Szopiński, pisarz mówił o tym, jak to się stało, że zajął się tym tematem, o tym, co zobaczył na Podlasiu i czego się dowiedział od aktywistów pomagających uchodźcom uwięzionym na granicy polsko-białoruskiej. Mówił też o przerzucaniu ludzi przez graniczny płot, o patrolach WOT-u i o atmosferze na Podlasiu. Mikołaj Grynberg, nawiązując do budzącej emocje kwestii uchodźców próbujących się dostać do Europy, podkreślił, że uciekają oni ze swoich krajów z powodu wojny, ale też zmian klimatycznych, za które wszyscy jesteśmy odpowiedzialni. – „Będziemy mieszkać w Europie razem, bo Europa jest miejscem zamożnym, w którym jeszcze da się żyć" – zauważył.

O historiach osobistych

Czytelnicy pamiętników mogli wziąć udział w promocji książki Anny Leszczyńskiej *Wojna mi wszystko zabrała…*, która odbyła się 19 października. Książkę zaprezentował syn autorki Michał Leszczyński, który był pomysłodawcą jej wydania. Sama autorka skończyła 97 lat i nie mogła być obecna na spotkaniu. Jak mówił Michał Leszczyński, jego mama urodziła się na obecnych terenach Ukrainy. Jej szczęśliwe dzieciństwo skończyło się, gdy miała 14 lat. W czasie wojny została wywieziona z rodzinnych stron i trafiła do obozu Stutthof, a stamtąd na roboty w gospodarstwie w Sławnie koło Koszalina. Tam poznała przyszłego męża, chojniczanina. Anna Leszczyńska spisała swoje wspomnienia z dzieciństwa i z okresu wojny, a teraz na podstawie jej rękopisów powstała publikacja.

Michał Leszczyński mówił w Czytelni o wydanych wspomnieniach swojej mamy Anny Leszczyńskiej

Wspomnieniowy charakter miała także promocja książki Marii Judejko *Ps. „Szakal". Uczeń, harcerz, żołnierz AK – partyzant Gór Świętokrzyskich*. Z autorką o jej najnowszej publikacji rozmawiał Jacek Klajna, który książkę przygotował do druku. Jak się

okazało, opisywany partyzant to teść autorki – Jan Stanisław Judejko, w książce nazywany Staszkiem. Autorka mówiła o tym, że pisanie zajęło jej rok, korzystała z pamiętników teścia i nagrań, które pozostawił. Podkreśliła, że materiału miała dużo, a jeszcze niektóre pamiętniki teść spalił, prawdopodobnie ze względu na zbyt intymną treść. Staszek urodził się w Nakle i tam pracował jako nauczyciel. W czasie wojny był żołnierzem 4 Pułku Piechoty Legionów AK, był w oddziale „Kajtki" w Kielcach. Po zakończeniu wojny ukrywał się pod innym imieniem i nazwiskiem, z Kielc uciekł do Nakła, a potem zamieszkał w Toruniu. Maria Judejko przyznała, że pamięta, jak teść coś nieraz chował i już wie, że to były te pamiętniki i nagrania, które ukrywał, gdy o AK otwarcie nie można było mówić. Teraz o życiu i działalności Staszka możemy przeczytać, sięgając po książkę *Ps. „Szakal"*.

O poezji

Agnieszka Knapik wraz z Marcinem Berendtem czytała swoje utwory

Odbyły się dwa spotkania poetyckie. 17 listopada można było posłuchać wierszy poetki z Sępólna Krajeńskiego – Agnieszki Knapik. Rozmowę poprowadził Marcin Berendt, który od trzech lat współpracuje z poetką. Agnieszka Knapik po raz drugi gościła w chojnickiej MBP. Tym razem promowała swój najnowszy tomik *W odcieniach motyla*, który, jak mówiła, zadedykowała przyjacielowi, który już odszedł. Poetka wspomniała o swoim zainteresowaniu poezją i o tym, jak tworzy pomimo niepełnosprawności ruchowej. Podkreślała, że jej świat opiera się na poezji, należy do grup poetyckich na Facebooku i ciągle uczy się czegoś nowego. Lubi pisać różne rodzaje wierszy, m.in. tautogramy czy pantumy. Ostatnio, za namową Marcina Berendta, zaczęła pisać wiersze satyryczne, które także zaprezentowała.

Bohaterką spotkania, które odbyło się w ramach cyklu Poezja w bibliotece, była nastoletnia debiutantka Natalia Myśków, uczennica klasy maturalnej II Liceum Ogólnokształcącego im. gen. Władysława Andersa w Chojnicach. Swoje wiersze po raz pierwszy publicznie zaprezentowała podczas spotkania w Czytelni, które odbyło się 23 listopada. Prowadzący rozmowę wicedyrektor MBP Przemysław Zientkowski chwalił Natalię za odniesienia filozoficzne i za to, że „sięga do takiej głębi". Natalia Myśków mówiła, że napisała już 600 wierszy. Filozofią zainteresowała się pod wpływem przyjaciela, z którym lubi

Z debiutantką Natalią Myśków rozmawiał Przemysław Zientkowski

dyskutować na ten temat. Jej utwory nie mają tytułów, zapisuje je jeden pod drugim. – „Z emocji rodzą się wiersze" – mówiła debiutantka. Pisanie stało się dla niej bezpiecznym miejscem, pozwala jej wyrzucić z siebie emocje. Zapytana, czy planuje własny tomik, odpowiedziała, że teraz, gdy odważyła się wziąć udział w spotkaniu, to ma nadzieję, że uda jej się go niedługo wydać.

O literaturze kaszubskiej

W minionym kwartale MBP miała także propozycję dla interesujących się kaszubszczyzną. W ramach Dni Kultury Kaszubsko-Pomorskiej, organizowanych przez chojnicki oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, 7 listopada w Czytelni odbyło się spotkanie z poetką kaszubską Elżbietą Bugajną. Rozmowę prowadziła Anna Dunst, dyrektor Wydawnictwa Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Poetka mieszka w Ramlejach koło Somonina, jest nauczycielką i wykładowczynią etnofilologii kaszubskiej na UG, działaczką kaszubską i laureatką wielu konkursów literackich, zdobyła prestiżowy tytuł Arcymistrza Pisowni Kaszubskiej. Elżbieta Bugajna mówiła, że jej pierwszym językiem był polski, kaszubskiego nauczyła się później, ale teraz pisze i mówi w obu językach, płynnie przechodzi między nimi. Rozmowa dotyczyła także przeszłości kaszubszczyzny, teraźniejszości i przyszłości. Poetka przyznała, że w jej poezji pobrzmiewa myśl Majkowskiego, a mówiąc o trwaniu kultury kaszubskiej, stwierdziła, że należy ją przekazywać kolejnym pokoleniom.

Poetka kaszubska Elżbieta Bugajna i prowadząca rozmowę Anna Dunst

O historii i czasie obecnym

25 października w Czytelni MBP gościł Adam Węsierski, historyk ze Śliwic, który bada historię regionu po 1945 roku. Promował on swoją najnowszą publikację – czwartą część *Toksycznej agentury*, w której napisał o tajnych współpracownikach służb specjalnych z powiatów chojnickiego, tucholskiego, sępoleńskiego, szubińskiego i inowrocławskiego. Podczas spotkania autor przybliżył zebranym struktury komunistycznych organów bezpieczeństwa publicznego w Polsce w latach 1945–1954, a następnie odpowiadał na pytania dotyczące zarówno najnowszej jego publikacji, jak i tych wcześniejszych.

20 grudnia odbyła się prezentacja książki *Pomiar jakości życia i poczucia bezpieczeństwa na poziomie lokalnym. Przykład powiatu chojnickiego*, której jednym z trzech autorów jest chojniczanin – prof. dr hab. Janusz Gierszewski, obecnie pracownik Zakładu Bezpieczeństwa Wewnętrznego Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku. W spotkaniu uczestniczył też drugi autor – dr Wojciech Piestrzyński, również pracownik naukowy UP w Słupsku. W publikacji zamieszczone zostały wyniki badań dotyczących jakości życia i poczucia bezpieczeństwa mieszkańców powiatu chojnickiego i dr Wojciech Piestrzyński omówił niektóre z nich. W badaniach pojawiło się także pytanie o poczucie bezpieczeństwa w powiecie oraz o instytucje, które wpływają na jego kształtowanie. Janusz Gierszewski podziękował

Historyk Adam Węsierski mówił o komunistycznych strukturach bezpieczeństwa publicznego

Janusz Gierszewski wręczył staroście Markowi Szczepańskiemu medal z okazji 15-lecia Bezpieczeństwa Narodowego

staroście chojnickiemu Markowi Szczepańskiemu za współpracę z Zakładem Bezpieczeństwa Wewnętrznego UP w Słupsku i wręczył mu medal okolicznościowy z okazji 15-lecia Bezpieczeństwa Narodowego.

O dalekich podróżach

Podróżnik Krzysztof Nowacki pokazał zdjęcia, które wykonał w Nepalu

Miłośnicy podróży mogli wziąć udział w spotkaniu z pochodzącym z Chojnic podróżnikiem Krzysztofem Nowackim. Była to już jego kolejna wizyta w MBP. Podczas wcześniejszych dzielił się wrażeniami z wyprawy rowerowej do Indii, z wyprawy do Kenii i wycieczki na Madagaskar. 2 listopada opowiedział o swojej dwutygodniowej wycieczce do Nepalu, zaprezentował wykonane tam zdjęcia oraz filmiki, które zamieszczał na żywo w internecie. Jak podkreślał podróżnik, nie planuje swoich wypraw. Jest dyspozycyjny i korzysta z okazji, gdy trafi się korzystna oferta wyjazdu. W krajach, do których dociera, nocuje na zasadzie couchsurfingu, czyli nocuje u osób zarejestrowanych na platformie Couchsurfing.org. Przemieszcza się lokalnymi środkami transportu, obserwując życie rodzimych mieszkańców.

Miejska Biblioteka Publiczna w Chojnicach zachęca do śledzenia jej strony internetowej oraz profilu na Facebooku i korzystania z oferty przygotowywanych spotkań. Mamy nadzieję, że każdy znajdzie coś dla siebie.

Fot. ze zbiorów MBP w Chojnicach

WERONIKA SADOWSKA

Wyjątkowa noc
łącząca zdrowie i czytelnictwo

Czy da się połączyć czytelnictwo i zdrowie? Jeśli ktoś miał co do tego wątpliwości, to mógł je rozwiać podczas X Nocy w Bibliotece, której temat przewodni brzmiał – „Zdrowo zaczytani". Akcja odbyła się w sobotę 7 października, jej organizatorami były Stowarzyszenie LekTURa i Miejska Biblioteka Publiczna w Chojnicach, a dofinansowana została przez Starostwo Powiatowe i Urząd Miejski w Chojnicach. Przygotowane w ramach przedsięwzięcia atrakcje skierowane były zarówno do dzieci, jak i dorosłych, było z czego wybierać.

O zdrowiu dla dzieci

W Wypożyczalni Literatury Pięknej i Popularnej dla Dorosłych podczas tegorocznej Nocy w Bibliotece odbyło się spotkanie przeznaczone dla młodszych czytelników biblioteki, a dotyczyło higieny jamy ustnej. Prowadzącymi były Justyna Orłowska oraz Barbara Lichoń, wykładowczynie z Policealnej Szkoły Medycznej w Chojnicach. Opowiedziały one dzieciom, jak dbać o zęby, jak żywność wpływa na ich stan i co robić, aby zęby się nie psuły.

O tym jak prawidłowo dbać o higienę jamy ustnej i myć zęby mówiły przedstawicielki Policealnej Szkoły Medycznej w Chojnicach

Pokazały też na specjalnych rekwizytach, jak należy je dokładnie myć. Dzieci uczestniczące w tym spotkaniu otrzymały też specjalny zestaw – szczoteczkę z minipastą do mycia zębów. Natomiast w Wypożyczalni i Czytelni Naukowej najmłodsi mogli wziąć udział w pokazie fitnessu z elementami tańca w wykonaniu Martyny Szultki. Z myślą o dzieciach w pomieszczeniu Gromadzenia i Opracowania Zbiorów powstał punkt pierwszej pomocy. Można było tam wykonać masaż serca oraz sztuczne oddychanie na fantomie wypożyczonym od ratownika medycznego z Człuchowa. Pielęgniarka Maria Sitarek uczyła chętnych technik bandażowania. Atrakcją były także makiety z narządami wewnętrznymi człowieka oraz gra planszowa „Wojtuś Chorutek".

O zdrowiu dla dorosłych

Starsi czytelnicy MBP również mogli skorzystać z atrakcji Nocy w Bibliotece. Tych dotyczących zdrowia było kilka, więc można było wybrać coś dla siebie – od pielęgnacji ciała i dbałości o urodę, aż po ziołolecznictwo i zdrowie psychiczne. W Czytelni odbyły się prelekcja „Pielęgnacja ciała od stóp do głów" Eweliny Brieger i Anny Nowak z Medycznej Szkoły Policealnej w Chojnicach oraz warsztaty o ziołach, które poprowadziła zielarka Stanislava Iwicka. Na temat zdrowia psychicznego i tego, jak dbać o swoją psychikę, w Wypożyczalni dla dorosłych mówiła Hanna Jasińska z przychodni Gemini. O urodzie można było porozmawiać z Kamilą Wirkus i Katarzyną Maliską, które w Wypożyczalni naukowej doradzały, jak prawidłowo wykonać makijaż ust i oczu oraz prezentowały kosmetyki. A w Mediatece zasady sterylizacji medycznej omawiała Katarzyna Kowalska. W dziale tym odbyło się również spotkanie z pracownikami sanepidu – Iwoną Jażdżewską i Małgorzatą Brajer, które przyniosły ze sobą specjalne fantomy, pomagające nauczyć się prawidłowego samobadania piersi, oraz alkogogle.

Podczas spotkania z zielarką Stanislavą Iwicką uczestnicy mogli degustować napary z ziół. Jeden przyrządzono z ziół ogrodowych – z mięty, melisy, tymianku i pelargonii, a drugi z ziół dziko rosnących – krwawnika, bylicy, wrzosu i wrotycza

O książkach dla dzieci

Biblioteczna akcja bez promowania książek i czytelnictwa jest niemożliwa. Każde zagadnienie da się połączyć z czytaniem, o czym świadczą atrakcje przygotowane przez bibliotekarki w ramach Nocy w Bibliotece. Pierwsza to spotkanie z pisarką Joanną Krzyżanek „Zdrowo zaczytani, czyli z Cecylką

Knedelek i Gąską Walerką", które odbyło się w Wypożyczalni i Czytelni dla Dzieci. Autorce w zajęciach towarzyszyła bohaterka jednego z cyklu – jedyna i niepowtarzalna Gąska Walerka. W tym samym dziale dzieci mogły obejrzeć teatrzyk kamishibai na podstawie bajki Stanisława Jachowicza *Chory kotek*. Prezentowane karty powstały w czasie warsztatów przeprowadzonych w Szkole Podstawowej nr 1 przez bibliotekarkę oddziału. W holu na I piętrze można było także sprawdzić swój stopień „zarażenia czytelnictwem". Aby się tego dowiedzieć, trzeba było odpowiedzieć na kilka zagadek dotyczących znanych bajek, wierszy czy powieści. Po tym badaniu każdy otrzymywał receptę na czytanie książek z poszczególnych gatunków literackich wraz z określonym dawkowaniem.

Zofia Kimel ze Szkoły Podstawowej nr 1 zaprezentowała dzieciom teatrzyk kamishibai o chorym kotku

O książkach dla dorosłych

Dorośli mogli poznać księgozbiór biblioteki. W działach prezentowane były książki dotyczące zdrowia, które dostępne są do wypożyczenia lub do skorzystania na miejscu. Były to zarówno pozycje popularnonaukowe, jak i powieści. Publikacje te znalazły się na wystawach. W Czytelni pierwsza ekspozycja poświęcona była fizjoterapii i jej metodom – kinezyterapii, fizykoterapii, kinesiotapingowi i masażowi, a druga ziołom i ziołolecznictwu. W Wypożyczalni dla dorosłych można było zaznajomić się z „Powieściami, które leczą" oraz publikacjami popularnonaukowymi podzielonymi tematycznie na poszczególne oddziały szpitalne, m.in. psychiatryczny, ginekologiczny,

Podczas spotkania z pisarką Joanną Krzyżanek dzieci przygotowały ogromne serca, które kolorowały pastelami

Na rozstrzygnięciu konkursów ogłoszonych w ramach X Nocy w Bibliotece pojawili się niemal wszyscy laureaci wraz ze swoimi bliskimi

onkologiczny. W Wypożyczalni dla dzieci czytelnicy mogli obejrzeć książki o tematyce medycznej i biblioterapeutycznej.

Uczestnicy chętnie poznawali rozkład narządów wewnętrznych człowieka, których układ można było zobaczyć na specjalnych makietach

Dodatkowe atrakcje

W każdym z bibliotecznych działów czytelnicy mogli wziąć udział w grach i zabawach. W Wypożyczalni dla dzieci harcerze ze Szczepu Harcerskiego „ALERT" przygotowali pląsy, m.in. z chustą animacyjną, można było także poczęstować się pastylką szczęścia i obejrzeć ekspozycję dotyczącą Pokojowego Patrolu. W Czytelni odbyło się rozstrzygnięcie

dwóch konkursów – plastycznego „Książka na receptę" i literackiego „Wiersz na zdrowie". Swoje stoisko w holu na I piętrze mieli też przedstawiciele Ośrodka Profilaktyki Rodzinnej Agnieszka Ginter, Ireneusz Drobiński i Stanisław Czapiewski, którzy informowali o akcji Przystanek Streetwork prowadzonej przez pedagogów ulicy, a skierowanej do uczniów dojeżdżających do szkoły. W Wypożyczalni naukowej chętni mogli spróbować przygotowanych przez bibliotekarki owoców i pobawić się w zgadywanki smakowe, a w Mediatece skontrolować czystość rąk za pomocą latarek UV. Dzięki prostemu doświadczeniu z pieprzem i wodą, można było poznać również zalety stosowania mydła.

Młodsi uczestnicy Nocy w Bibliotece chętnie wzięli udział we wspólnym tańcu z elementami zumby, do którego zachęcała prowadząca Martyna Szultka

Katarzyna Kowalska w Mediatece mówiła o wszystkich etapach sterylizacji medycznej. Pokazała również zestaw narzędzi chirurgicznych, głównie ortopedycznych

Noc w Bibliotece odbyła się w Chojnicach już po raz 10. Akcja ta na stałe wpisała się w kalendarz kulturalny imprez w mieście, a w każdym roku poświęcona jest innemu zagadnieniu. Już teraz zapraszamy na przyszłoroczną odsłonę, która odbędzie się na początku października.

Fot. ze zbiorów MBP w Chojnicach

MARIA EICHLER

20 lat Warsztatu
Terapii Zajęciowej

1 grudnia Warsztat Terapii Zajęciowej świętował 20-lecie w Chojnickim Centrum Kultury. Feta była na 102. Nic dziwnego, bo to szczególna placówka, która przyjmuje pod swoje skrzydła tych, którzy mają problem z odnalezieniem się w „normalnym" społeczeństwie.

„Normalnym" nie bez powodu w cudzysłowie, bo często można mieć wątpliwości, wedle jakiej normy mierzyć tych, którzy dobrze sobie radzą w społecznych realiach, gdy ci – z deficytami intelektualnymi – biją ich zwykle na głowę w empatii, wrażliwości, solidarności, człowieczeństwie… Ale tak – Warsztat Terapii Zajęciowej, o którego istnienie kiedyś jak lwica walczyła Zofia Mayer, dziś prowadzony przez Joannę Warczak, czeka na każdego, kto wymaga życiowej podpórki. Tutaj pomogą psycholog i fizjoterapeuta, terapeuta i rehabilitant. Tutaj, w gronie koleżanek i kolegów, podopieczni WTZ mogą rozwijać swoje umiejętności, talenty i pasje.

Stroiki i kajaki

Gości witają Joanna Warczak i Miłosz, podopieczny WTZ

A mają tych zdolności i pasji wiele. Prowadzić konferansjerkę z panią kierownik? Proszę bardzo, Miłosz sobie poradzi. Zatańczyć? Bez problemu zbierze się chętnych do wywijania! Zaśpiewać – też. Zagrać rockowy koncert? Wystawić spektakl? Nie ma sprawy. Pewnie, jakby trzeba było, to ugotowaliby nam pyszną zupkę (po warsztatach z Patrykiem Galewskim byłaby to

fraszka). A ponieważ słyną z manualnych zdolności, to co roku ich przepiękne ozdoby lśnią na choince na rynku. Można się przekonać podczas spaceru… Robią też inne cudeńka: stroiki, zabawki, statuetki itp. W ich pracowniach praca wre i wszystkie ręce wędrują na pokład. Są wśród nich miłośnicy sportu, zdobywcy medali na paraolimpiadach – w kajakowych zawodach bywają mistrzami. Co nieco można było zobaczyć w filmie o funkcjonowaniu WTZ, który wyświetlono na gali, a który zrobił Daniel Frymark. Były tam bardzo poruszające kadry, kiedy pracownicy

Podopieczni WTZ dziękują kierowniczce Joannie Warczak (z prawej) za serce

Fragment spektaklu o tym, jak straszna bywa samotność

mówili, jak ważne są otwartość i serce, bliskość i przytulenie się do siebie. – „Jesteśmy nie tylko przyjaciółmi, jesteśmy rodziną, jesteśmy sobie bliscy" – mówili.

Za zaufanie dziękowała rodzicom kierowniczka WTZ Joanna Warczak. Ale dziękowała też swojej załodze, delegacjom placówek o podobnym profilu w regionie, władzom samorządowym, zaprzyjaźnionym organizacjom pozarządowym. Dziękowano też jej – za dobroć, ciepło, zaangażowanie, za to, że jest „drugą mamą", a skrót WTZ można odczytywać – Wracajcie Tam Zawsze… Sebastian Sikorski specjalnie na tę okazję napisał piosenkę, którą zaśpiewał – jak zwykle z sercem.

Szykujcie walizki!

Były też prezenty i obietnice. Społeczność WTZ dostała urządzenie wielofunkcyjne do pisania, drukowania, kopiowania itp., wspólny dar burmistrza Chojnic i firmy Komnet. Jej szef Jacek Woźniak dorzucił bonus – serwisowanie za złotówkę. A burmistrz Arseniusz Finster zapewnił, że najdalej za dwa lata WTZ czeka przeprowadzka – do zaadaptowanego na potrzeby placówki byłego już banku PKO przy Kościerskiej. To jest także ważne z tego powodu, że mają tam powstać mieszkania dla dorosłych wychowanków, którzy nie mają bliskich. Nie gorsi byli przedstawiciele starostwa – Mariusz Paluch i Robert Skórczewski mieli czek na 10 tys. zł, a dodatkowo wicestarosta komplementował szefową WTZ – że będzie żyła długo, bo nie ma w sobie ani grama złości, zawiści i im podobnych uczuć. Wzruszającą uroczystość z niezmiennym taktem i wdziękiem poprowadziła Magdalena Kosobucka, a galę zakończył poczęstunek w holu.

Samorządowcy dziękują – jako pierwszy burmistrz Arseniusz Finster

MARIA JUDEJKO

Basgrow
Studio

Chojnice, ul. Człuchowska 33 – to nowe miejsce przyjazne dla młodych twórców. To pracownia i jednocześnie alternatywna minigaleria promująca początkujących artystów. Na taki pomysł wpadli dwaj młodzi utalentowani mężczyźni – Błażej Miliwek i Olgierd Szopiński.

Błażej Miliwek i Olgierd Szopiński na tle wystawy Zuzanny Odalanowskiej (fot. Maria Judejko)

Wernisaż wystawy fotografii Zuzanny Odalanowskiej (fot. ze zbiorów Basgrow Studio)

Błażej Miliwek ukończył w ubiegłym roku Polsko-Japońską Akademię Technik Komputerowych w Gdańsku, natomiast Olgierd Szopiński studiuje jeszcze na Akademii Sztuk Pięknych, również w Gdańsku, na Wydziale Wzornictwa. Obaj są chojniczanami. Bliżej poznali się jednak nie w szkole, ani w Gdańsku, lecz w chojnickim parku Tysiąclecia. Błażej, jako dodatkowe hobby, uprawiał wówczas sport ekstremalny, jeżdżąc na BMX-ie, a Olgierd malował graffiti na ścianie w parku. I tak się zaczęło.

Współpraca obu panów trwa od kilku lat. W tym czasie rozwijali się artystycznie. Brali udział w wielu konkursach i pracach plenerowych. W 2019 roku, krótko przed pandemią, powstał 6-osobowy kolektyw Basgrow Studio. W następnych latach następowały zmiany osobowe i skład się zmniejszał. Dziś łączy ich nie tylko artyzm i pasja, ale też przyjaźń. Współpracują z różnymi twórcami, głównie z Chojnic, oraz z przyjaciółmi z uczelni.

Swoje plany na przyszłość wiążą z Chojnicami. Czują się tu jak w domu, znają atmosferę tego miasta i uważają, że mogą coś fajnego zrobić zarówno dla siebie, jak też dla miejscowego społeczeństwa. Na razie idzie im dobrze. Gwarantuje im to wiedza i zdolności artystyczne połączone z młodością, otwartością i pozytywnym nastawieniem.

Oficjalne otwarcie chojnickiego Basgrow Studia odbyło się 15 września 2023 roku. Na co dzień jest to miejsce pracy artystycznej obu panów. Zamiast piwnicy czy strychu, dysponują prawdziwą pracownią, która daje im większy komfort pracy. Wisienką na torcie będą wystawy promujące młodych utalentowanych ludzi. Pomysł na galerię alternatywną dla miasta już wprowadzili w czyn, bo 9 grudnia zorganizowali pierwszy wernisaż – fotografii Zuzanny Odalanowskiej, koleżanki z uczelni. Wystawę można było oglądać do 16 grudnia w godzinach 12.00–18.00. Tak więc pierwsze koty za płoty. Obaj panowie zgodnie zauważają, że studio daje im suwerenność, możliwość doboru artystów oraz wdrażania własnych pomysłów z nikim niekonsultowanych.

Zajmują się sztuką szeroko rozumianą – malują murale i obrazy. W Chojnicach dwa murale od początku do końca są ich dziełem: Olgierda Szopińskiego, Błażeja Miliwka i Bartosza Repińskiego. To znaczy ich był projekt, przygotowanie do produkcji oraz malowanie.

Jeden z murali znajduje się na ścianie budynku CEW-u przy ul. Piłsudskiego. Był to prezent od władz Powiatu Chojnickiego na dziesięciolecie tej instytucji. Do malowania artyści użyli farb ekologicznych. Drugi mural, przy ul. Krętej, stanowił część projektu dyplomowego Olgierda, a zarazem był elementem identyfikacji wizualnej mikrofestiwalu poetyckiego „Wszystko jest poezja". Mniejsze murale ich autorstwa znajdowały się także w chojnickim parku Tysiąclecia, na ścianach skateparku. Wcześniej były też inne murale, między innymi w Szczecinie, Tucholi i Debrznie.

Natomiast obrazy malują w pracowni. Olgierd Szopiński w stylu abstrakcyjnym techniką mieszaną, używając farb akrylowych, ściennych i nitro. Pytany o tematykę, odpowiada: – „Moje obrazy opowiadają o ludziach, których spotykam. Interesują mnie ich pozy, ruch ciała i zachowania. Chociaż obrazy są abstrakcyjne, przedstawiają różne historie. Trochę są mroczne i mają w sobie dużo

Trzyosobowa ekipa, wykonująca chojnickie murale (fot. ze zbiorów Basgrow Studio)

Prace Błażeja Miliwka (fot. ze zbiorów Basgrow Studio)

Prace Olgierda Szopińskiego (fot. ze zbiorów Basgrow Studio)

krzyku, dlatego ludzie odbierają je różnie. Najczęściej dziwią się, bo jestem z natury wesoły i uśmiechnięty, a na obrazach widać zadumę lub smutek. Jednak najważniejsze, że każdy może je różnie tłumaczyć. Na wystawach dodaję mały opis, ale dotyczy on tylko części procesu twórczego i to jest tylko podpowiedź. Nie oczekuję, żeby ktoś zobaczył w nich to samo, co ja".

Błażej Miliwek natomiast maluje obrazy głównie na butach, różną techniką, zazwyczaj farbami akrylowymi, ale dosyć specjalistycznymi. – „Personalizuję obuwie" – mówi. – „Ludzie chcą mieć coś wyjątkowego, coś, co jest jedyne w swoim rodzaju, coś, co charakteryzuje ich samych". Ponadto zajmuje się grafiką komputerową oraz malowaniem obrazów portretowych na zamówienie.

Obaj panowie są fanami wernisaży, lubią organizować wystawy i słuchać różnych opinii. Chcą też dyskutować, bo to jest okazja do rozmowy na temat twórczości. – „Nie o to chodzi, żeby obrazy powiesić na ścianie, wygłosić mowę, otrzymać oklaski, uśmiechnąć się, podziękować i pójść do domu, ale właśnie o tę dyskusję" – mówi Olgierd.

Zapytani o najbliższe plany, obaj zgodnie odpowiadają: – „Cały czas eksperymentujemy, ale z tym miejscem wiążemy duże nadzieje i zamierzamy tu zakotwiczyć na dłużej. Po pierwsze dobrze się nam tu pracuje, a po drugie widzimy w Chojnicach duży potencjał. Będzie miło, gdy uda się nam zachęcić chojnicką społeczność do odwiedzania naszego Studia".

Zamierzają organizować cykliczne wystawy co 1,5 lub 2 miesiące, eksponując prace własne, jak też młodych, niekoniecznie już ukierunkowanych twórców. Na razie będą to głównie obrazy przyjaciół z Akademii Sztuk Pięknych. Najbliższą wystawę planują zorganizować pod koniec stycznia 2024 roku, jednak nie ujawniają nazwiska artysty. Chcą także malować jak najwięcej murali, zagospodarowywać przestrzeń miejską. – „Mamy już kilka projektów dla małej architektury, trochę jakby zapomnianej. Pierwsze rozmowy już trwają" – stwierdza Olgierd.

Entuzjazm tych młodych artystów jest godny podziwu, dlatego ich plany i marzenia na pewno się spełnią. Należy tylko życzyć im nieustającej energii i zapału w dążeniu do celu. Zatem, spełnienia marzeń, panowie!!!

HANNA JEDNORALSKA

Rugia i Bornholm

na rowerze

W tym roku Roman Gil i ja postanowiliśmy wybrać się na niemiecką wyspę Rugię i duński Bornholm. Rok temu w podróży rowerowej do krajów nadbałtyckich spędziliśmy 52 dni i dystans dzienny wynosił 60 km; w tym roku ze względu na deszczową i wietrzną pogodę przejechaliśmy mniej kilometrów, a byliśmy równy miesiąc w drodze. Ale za to mieliśmy więcej czasu na dokładne rozejrzenie się po wyspie i na odpoczynek.

Na Bornholmie byłam już trzykrotnie, na Rugii po raz pierwszy. Rugia jest największą wyspą niemiecką, zajmuje 926 km^2, zamieszkuje ją 70 tys. ludzi. Łatwo tam dotrzeć z Polski, jest to zaledwie 143 km samochodem ze Świnoujścia. Postanowiliśmy wyruszyć najpierw do Świnoujścia pociągiem z Chojnic, ale nieprzewidziana sytuacja spowodowała, że naszą podróż musieliśmy przełożyć o tydzień, a o ponownym kupnie w sezonie biletów kolejowych dla nas i na rowery można było tylko pomarzyć. Ledwo co udało nam się kupić bilety do Kołobrzegu.

I tak z rowerami i sakwami ruszamy 17 lipca. Już od pierwszego dnia podróży deszcz towarzyszy nam niemal codziennie. Piękne, ciepłe i słoneczne lato niestety nagle się skończyło. Po dwóch dniach niespiesznej jazdy przez polskie wybrzeże dotarliśmy do Świnoujścia. Jako że nigdy nie mieliśmy okazji zwiedzić tego bardzo ciekawego miasta, zostaliśmy tam dwa dni, zatrzymaliśmy się w schronisku młodzieżowym z uwagi na kapryśną aurę. Miasto położone jest na trzech dużych wyspach: Wolin, Uznam i Karsibór oraz na kilkudziesięciu mniejszych. Posiada sporo zabytków i piękną, nowoczesną promenadę. Dookoła jest mnóstwo ścieżek rowerowych.

Przekraczamy granicę polsko-niemiecką i jedziemy do położonych 3 km od granicy cesarskich uzdrowisk: Ahlbecku, Herringsdorfu i Bansinu. Ich określenie związane jest z wizytami cesarzy z Niemiec i Austro-Węgier. Uwagę przykuwa ciekawa, uzdrowiskowa architektura. Nie ma tutaj wielkich apartamentowców i hoteli jak w Polsce, tutaj wszystko jest architektonicznie przemyślane. Po stronie niemieckiej jest dużo spokojniej, wszędzie przy wejściu na plażę są bezpłatne toalety. W Międzyzdrojach i Świnoujściu wypoczywa wielu Niemców. Zapytani, dlaczego przyjeżdżają do Polski,

Kredowe wybrzeże Rugii

mówią, że podoba im się nasz bałagan i mnogość atrakcji wieczornych na promenadach. No i jest jednak trochę taniej.

Na plażach jest bardzo dużo kolorowych drewnianych koszy plażowych. Przy wejściu na molo w Herringsdorfie warto zatrzymać się na bardzo smaczną zupę rybną w cenie 6 euro. Pierwszy nocleg w Niemczech spędziliśmy w Peennemunde na przystani portowej, pod namiotem, w cenie 17 euro za dwie osoby. Zakłady doświadczalne Peenemunde były w latach 1936–1945 największym centrum zbrojeniowym w Europie. Budowano tutaj i testowano rakiety samosterujące V-1 i V-2. Na terenie byłego zakładu znajduje się teraz muzeum historyczno-techniczne. Napisy w nim są także w języku polskim, a historia przedstawiona jest bardzo obiektywnie. Okolica robi przygnębiające wrażenie, sporo terenów dookoła jest ciągle zaminowanych.

Nasz cel to Rugia, więc mijamy pod drodze ładne wsie i miasteczka, m.in. Greifswald z ciekawą starówką i wjeżdżamy do Stralsundu zwanego bramą na Rugię. Starówka jest na liście światowego dziedzictwa UNESCO, warto przejść się nabrzeżem portowym i zobaczyć oceanarium. Na Rugię prowadzą dwa mosty, jeden stary most drogowo-kolejowy i nowy autostradowy.

Z radością docieramy na Insel Rugen, czyli wyspę Rugię. Objechanie wyspy wzdłuż wybrzeża to około 240 km. Przygodę zaczynamy od zachodniej strony wyspy. Panuje tu cisza i spokój. Mijamy ciche i spokojne wioski, na łąkach i w powietrzu jest mnóstwo dzikich gęsi. Nigdy wcześniej takich ilości tych ptaków nie widzieliśmy. Krajobraz jest czysto sielski, ruch turystyczny niewielki. Ścieżki rowerowe są bardzo dobrze oznaczone, zresztą trzymamy się w miarę możliwości jak najbliżej wody. Objeżdżamy wyspę Ummantz z malowniczymi krajobrazami i ostoją żurawi. Znajduje się tutaj kawiarenka prowadzona przez Polaków, słynąca z bardzo smacznych ciast i kawy. Wszędzie jest dużo bardzo malowniczych domów krytych strzechą, całe osiedla mieszkaniowe są również kryte strzechą, co nadaje miły i ciepły klimat.

Jedziemy dalej na północ. Z miejscowości Schaprode można popłynąć na wysepkę Hiddensee, ruch samochodowy jest tam zabroniony. Można poruszać się tylko pieszo lub rowerem. Jest to wyspa ulubiona przez poetów, panuje tam niczym niezmącona

cisza. My jednak z chwilą wjazdu na zachodnią część wyspy spokoju mieliśmy aż zanadto, w związku z czym zwiedzanie zostawiamy sobie na następny raz. Zmierzamy dalej do przylądka Arkona, najbardziej wysuniętej na północ części Rugii. Jadąc, napotykamy płytkie zatoczki, brzegi są przeważnie niedostępne. Oczywiście można znaleźć od czasu do czasu kąpielisko, ale jest ich niewiele. Płytkie wody i rozlewiska są rajem dla ptactwa. Arkona wita nas skalistym klifem schodzącym ku morzu i piękną słoneczną pogodą. Z 35-metrowej latarni morskiej rozpościera się widok na okolicę. Przylądek Arkona był ostatnim bastionem słowiańskości w Niemczech. Tuż za przylądkiem odkrywamy malowniczą starą rybacką wieś Vitt, w której czas stanął w miejscu. Nie dojedzie się tam samochodem, trzeba iść na piechotę. Uliczki są bardzo wąskie, wszystkie domki kryte są wszechobecną strzechą. Dawniej wioska była ośrodkiem rybołówstwa i wymiany handlowej. Nadal jest zamieszkana przez społeczność rybacką, można tutaj zjeść świeżą rybę lub słynne na całej Rugii kanapki ze śledziem, zwane *fischbrot*. Jest to chyba najbardziej romantyczne miejsce na wyspie.

Dom kryty strzechą

Powoli zbliżamy się do głównej atrakcji Rugii – do kredowych klifów i do Parku Narodowego Jasmund. Poprzedniej nocy mieliśmy już przedsmak klifów, spaliśmy pod namiotem na dziko przed miejscowością Lohme, skąd zaczyna się wybrzeże białych kredowych klifów. Wycieczka z Lohme do Sassnitz wzdłuż klifów to 12,5 km. My udaliśmy się do Visitors Centre – siedziby Parku Narodowego Jasmund, gdzie kupiliśmy bilet za 12 euro od osoby i podziwialiśmy najwyższą i najsłynniejszą ze skał Konigsstuhl, czyli Tron Królewski (118 m n.p.m.). W ramach biletu można obejrzeć wystawę multimedialną, naprawdę warto zacząć od tego zwiedzanie. Jeżeli kogoś nie interesują wystawy, to nie trzeba kupować biletu wstępu, a Tron Królewski zobaczyć dalej ze ścieżki na klify, która jest bezpłatna, a i widok lepszy.

Po zwiedzaniu zostawiliśmy zapięte rowery przed wejściem do siedziby parku i poszliśmy na ośmiokilometrowy spacer wzdłuż klifu do Sassnitz. Bardzo polecam ten odcinek, widoki na klify przepiękne, można zejść również na plażę i podziwiać cuda natury z dołu. Zrobiliśmy masę zdjęć na klifach, każdy wydawał się bardziej fotogeniczny od poprzedniego. Z Sassnitz pojechaliśmy z powrotem autobusem miejskim

po rowery i już ścieżką rowerową wróciliśmy na pole namiotowe. Miasto jest bardzo sympatyczne, rozwinęło się tutaj głównie przetwórstwo rybne, a z uwagi na malownicze klify także turystyka. W sklepie firmowym kupiliśmy bardzo dobrą rybną soliankę i różnego rodzaju ryby wędzone. W okolicy jest parę pól kempingowych, my zatrzymaliśmy się na dwie noce na polu Birkengrund – Hanomag Tours. Opłata za pole namiotowe to 25 euro dla dwóch osób z namiotem, a rano świeże bułeczki i kawa w cenie.

Następnego dnia po zwiedzaniu portu i miasta udaliśmy się w rejs statkiem, żeby z wody móc jeszcze raz zobaczyć majestat kredowego wybrzeża. Rejs kosztował nas 41 euro za dwie osoby. Zmierzamy do Prory, gdzie Adolf Hitler chciał utworzyć największy kompleks wypoczynkowy dla niemieckich rodzin. Budynek ciągnie się na 4, 5 km. Początkowo tę niechlubną pamiątkę chciano zburzyć, ale w ciągu ubiegłej dekady zaczęto remontować tego tzw. Kolosa Bałtyku. W jednej części powstało Jugendherdeberge – czyli schronisko młodzieżowe i przy nim ogromne pole namiotowe. Ceny są dosyć wysokie jak na schronisko – 41 euro od osoby, a nocleg na polu – 27 euro. Rozbiliśmy się więc trochę dalej na dziko – w Niemczech tylko trzy noce spaliśmy na polu namiotowym, a byliśmy w sumie dwa tygodnie, reszta na dziko i jeden raz w ogródku za zgodą właściciela. Ceny pól namiotowych na Rugii kształtują się około 30 euro za 2 osoby z namiotem. Dalszą część gigantycznego budynku wyremontowano na apartamenty na sprzedaż i ponoć sprzedają się jak świeże bułki. Będąc w Prorze, miałam mieszane uczucia, ale każdy musi sam to ocenić, najlepiej będąc w tym miejscu. Niedaleko zbudowano ścieżkę w chmurach, przy dobrej pogodzie warto pójść – 13,5 euro za bilet.

Niestety w dalszym ciągu lało obficie, co jest chyba najgorsze dla rowerzysty, ale na szczęście nie było zimno. Wielokrotnie musieliśmy zatrzymywać się na dłużej gdzieś pod dachem, czy to w barze, czy restauracji, ale jakoś nigdy zanadto nie zmokliśmy. Rozważaliśmy nawet powrót do domu, ale po tylu dniach z deszczem stwierdziliśmy, że już gorzej być nie może, a na Bornholmie na pewno będzie lepiej.

Przydrożny stragan na Rugii (na zdjęciu autorka tekstu – przyp. red.)

Od zatoki Prorer Wiek ciągną się już przepiękne, szerokie piaszczyste plaże i słynne kurorty Ostseebad Binz, Ostseebad Sellin, Ostseebad Baabe i Ostseebad Gohren. Stare domy wczasowe z charakterystyczną koronkową architekturą, pomalowane przeważnie na biało, zwane są

białymi perłami. Na plażach wszędzie królują staroświeckie kosze plażowe. Każda miejscowość ma drewniane molo. Nas urzekło molo w Sellin – wygląda jak z bajki, jest wizytówką Rugii. Na końcu mola znajduje się podwodna kapsuła, którą można zjechać na dno morza. Przy słonecznej pogodzie pewnie byśmy skorzystali z tej atrakcji, ale było szaro i ponuro, więc popatrzyliśmy tylko, jak się ta kapsuła zanurza i wynurza. Ruszamy zatem dalej na półwysep Monchgut, gdzie jest największe skupisko malowniczych domków krytych strzechą. To również wizytówka Rugii. Gdyby wskazać trzy najbardziej charakterystyczne elementy Rugii to byłyby to: kredowe klify, wszechobecne domki kryte strzechą i molo w Sellin.

Zwiedzamy dalej Putbus – miasto róż i stolicę Bergen – hałaśliwe miasto położone na wzgórzu. Udajemy się ponownie do Sassnitz, skąd popłyniemy już na Bornholm. Po pobycie na Rugii nasuwają się następujące refleksje: wyspa od strony zachodniej jest zupełnie niekomercyjna, w wielu miejscach można płacić wyłącznie gotówką, panie w informacji turystycznej, przeważnie starsze, mówią tylko po niemiecku, brak materiałów anglojęzycznych, perfekcyjna organizacja ruchu rowerowego, ale na ścieżkach rowerowych jest dużo bruku i płyt betonowych. Ponadto zawiodła pogoda, napotkani na wyspie mieszkający tam Polacy powiedzieli, że to najgorsze lato odkąd się tutaj przeprowadzili. Niemcy bardzo życzliwi i mili. Rugia pożegnała nas deszczem.

Z Sassnitz na Bornholm, do stolicy Ronne, prom kursuje dwa razy dziennie. Bilety kupiliśmy przez internet z tygodniowym wyprzedzeniem. Bilety na weekend są prawie dwukrotnie droższe. Podróż nowoczesnym promem trwa 3,5 godziny, kosztuje mniej niż 100 zł za osobę. Jak wspomniałam, na Bornholm udałam się już po raz czwarty, ale za każdym razem odkrywam coś nowego. Za pierwszym razem płynęłam ze Świnoujścia do Ronne, za drugim i trzecim razem z Kołobrzegu do Nexo. Obecnie z Polski bezpośrednio na Bornholm przepłynąć się nie da. Trzeba ze Świnoujścia dostać się do szwedzkiego Ystad, co zajmuje około 7 godzin i stamtąd blisko godzinę zajmuje przeprawa na Bornholm do Ronne. Podróż wtedy wyniesie około 500 zł. Najłatwiej i najtaniej jest płynąć z Niemiec.

Cicha przystań żeglarska w Helligpeder

Dopłynęliśmy zatem o godz. 15.15 do Ronne. Poszliśmy do informacji turystycznej zapytać o mapy, wymieniliśmy

Zachód słońca nad przystanią Vang

trochę euro na korony duńskie – nauczeni na Rugii, że bez gotówki się nie obędzie. Najpierw próbowaliśmy wymienić pieniądze w banku, ale na Bornholmie banki pracują bezgotówkowo. Pani w banku nam powiedziała, żeby spróbować w informacji turystycznej. Wymiana pieniędzy okazała się zbędna, ponieważ w Danii wszędzie można zapłacić kartą, nawet w warsztacie rowerowym. Trasa dookoła wyspy wynosi 105 km – drogą rowerową, czyli cykelvej 10, a łączna długość wszystkich tras rowerowych wynosi 230 km. Ścieżki są przeważnie asfaltowe, część stanowią drogi leśne i żwirowe. Na pewno są dużo lepsze niż na Rugii.

Bornholm nazywany jest słoneczną wyspą – stolica powitała nas błękitnym niebem i kolorowymi małymi domkami z malwami. Na rynku odbywał się lokalny festiwal muzyczny, zjedliśmy lody, zrobiliśmy zakupy w sklepach Many i Netto, po czym ruszyliśmy wzdłuż zachodniej strony wyspy. Romanowi zerwał się łańcuch, ale szczęśliwie znaleźliśmy warsztat mechanika samochodowego i tymczasowo naprawiliśmy rower. Na Rugii spotkaliśmy Polaków, którzy nam powiedzieli o bezpłatnych schronach na Bornholmie, ale nie znali szczegółów, ponieważ spali na wcześniej zarezerwowanych kempingach. Zapytałam więc tego mechanika o miejsca do biwakowania i on wskazał nam drogę do schronu. Gdy tam zajechaliśmy, to spotkaliśmy Duńczyka, który ożenił się z Polką i mieszka w Stargardzie, spędzającego z dziećmi wakacje na Bornholmie. Pokazał nam aplikację Bornholm Shelters i wszystkie miejsca, gdzie można bezpłatnie się zatrzymać. Są to przeważnie domki z drewna, z grubych belek, a w portach zgrabne domki. Jeżeli domek jest zajęty, to obok można postawić namiot, co czasem robiliśmy. Przeważnie jest drewno i palenisko oraz toaleta, ale wody i prądu nie ma. Wodę trzeba zabierać ze sobą.

Pierwszy nocleg spędziliśmy około 4 km od Ronne, na pięknej skarpie z widokiem na morze. Następnego dnia znowu udaliśmy się do stolicy do warsztatu rowerowego, żeby porządnie naprawić łańcuch. Potem się okazało, że złapaliśmy po jednym kleszczu. Kupiliśmy pęsetę i sami je sobie wyciągnęliśmy. W informacji początkowo pytałam o szpital lub przychodnię, ale pani od razu powiedziała, że nie ma potrzeby iść do szpitala. Na Bornholmie wszyscy mówią po angielsku, nie ma kłopotu z komunikacją.

Jeden z materacy zaczął spuszczać powietrze, musieliśmy więc kupić drugi. I tak już zaopatrzeni startujemy do Hasle, starej rybackiej wioski z charakterystycznymi kominami wędzarni, która jest największa na wyspie. W jednym budynku wędzarni mieści się muzeum, gdzie można poznać historię rybołówstwa na Bornholmie. Jemy oczywiście miejscowy specjał, czyli wędzone śledzie na ciepło zwane bornholmerami. Podaje się je z żółtkiem, rzodkiewką i szczypiorkiem oraz kromką chleba z masłem. W Hasle jest jeden z ładniejszych portów na wyspie, w samej przystani funkcjonuje najpiękniejsze kąpielisko w Danii, wyposażone w jacuzzi pod gołym niebem i saunę.

Jedziemy dalej przepięknym odcinkiem nadmorskim do starej wioski rybackiej Helligpeder. Ta wyjątkowa przystań została założona w 1870 roku, a obecnie zarządzana jest przez prywatne stowarzyszenie wolontariuszy, dzięki któremu uratowano ważny element historii wyspy. W wiosce znajdują się cztery wędzarnie, w tym jedna z pierwszych na wyspie – założona w 1880 roku. Niestety wiele przydomowych wędzarni trzeba było pozamykać, ponieważ zmieniły się wymagania dotyczące higieny. Na Bornholmie i pobliskiej wysepce Christianso było 135 wędzarni, a w chwili obecnej jest około 60 wędzarni dymnych, część z nich jest chroniona przed wyburzeniem. Polecam Helligpeder na dłuższy odpoczynek, to niezwykle malownicze i klimatyczne miejsce, nie chce się stamtąd odjeżdżać. Dalej podążamy ścieżką przy samym morzu aż do starej, nieczynnej kopalni granitu w Vang. Znajdujemy nasze miejsce noclegowe – olbrzymi schron w opuszczonej kopalni, w którym czułam się niepewnie. Wieczorem rozpalamy ogień na palenisku, drewna było pod dostatkiem. Wiele osób pracowało tutaj ponad siły, często bez wynagrodzenia. Warto przejść się mostem Petera Bonnena, przerzuconym nad wąwozem przy kamieniołomie. Obserwowaliśmy stamtąd niesamowity zachód słońca.

Podążamy na północ do ruin zamku Hammershus. W nowoczesnym centrum dla odwiedzających pijemy kawę i zapoznajemy się z historią zakątka. Chcieliśmy zejść schodami do Jons Kapel ze stromą, pionową górą wznoszącą się nad morzem, ale z uwagi na spadające kamienie i zagrodzony dostęp, nie udało nam się tam wejść. Zatrzymujemy się na noc w porcie Hammerhavn; niestety dwa schrony są zajęte, ale

Schrony przy przystani portowej Hammerhavn

mamy namiot, więc rozbijamy się nieopodal. Poszliśmy na piękną parokilometrową wycieczkę na północny kraniec wyspy Hammer Ode, po drodze widać przepiękne klify, formacje skalne i Salomons Kapel, czyli ruiny kościoła. Zaobserwowaliśmy, że wiele osób wędruje dookoła wyspy pieszo, szlaki wiodą bardzo blisko morza, po stromych, wąskich ścieżynkach. Po powrocie do naszego namiotu okazało się, że schron podczas naszego spaceru został zwolniony. Złożyliśmy więc namiot i był to bardzo dobry pomysł, ponieważ przez dwa następne dni szalał potężny sztorm, wiało i padało, nie było szansy na dalszą jazdę. Namiot by nie wytrzymał naporu deszczu i wiatru. W wieczór poprzedzający sztorm długo w nocy siedzieliśmy w towarzystwie pary Niemców z drugiego schronu, rozmawiając i sącząc wino.

Następny dzień spędziliśmy w pobliskiej świetlicy portowej. Tam piliśmy na zmianę kawę lub herbatę, obok była też kawiarnia, można było podładować telefony i patrzeć przez okna na nawałnicę. Jachty w porcie tańczyły na falach, wiatr dosłownie przewracał ludzi chcących zobaczyć morze z bliska. Gdy podczas sztormu siedzieliśmy przy naszym domku, patrząc na rozszalałe fale, podeszła do mnie pani i zapytała, czy taki schron można zarezerwować na Bookingu. Zdziwiona, zapytałam ją, skąd jest, a pani na to, że z Danii. Jak widać, nie wszyscy Duńczycy wiedzą, co posiadają.

Po dwóch dniach przymusowego postoju udajemy się dalej. Sandvig i Allinge to ciche i spokojne miejscowości, mijamy przytulne porty, a zatrzymujemy się w Tejn. Trzeba przyznać, że na północy trasy rowerowe są bardzo wymagające, jest dużo podjazdów. Tejn ma swój własny browar, oprócz tego można skorzystać z jacuzzi pod gołym niebem i z sauny opalanej drewnem. Zatrzymaliśmy się w schronie w samym porcie. Tam przyszła pani bosman i dała nam kody do portowych toalet, natrysków oraz pralni – wszystko za darmo. Pogoda coraz lepsza, po drodze zwiedziliśmy muzeum sztuki Bornholmu. Sam budynek posiada nowoczesną i bardzo ciekawą architekturę, do tego jest położony w spektakularnym krajobrazie, przy klifach Helligdomsklipperne. Stamtąd odpływa stateczek umożliwiający podziwianie klifów z wody, ale morze było jeszcze wzburzone, więc rejs został odwołany.

Kościół obronny w Osterlars, największy i najstarszy na wyspie

Jedziemy dalej do Gudhjem, uroczego miasteczka z równie bezpiecznym, wyrytym w granicie portem, a stamtąd płyniemy promem na wyspę

Wnętrze kościoła w Osterlars

Christianso i Frederikso. Rejs trwa godzinę, kosztuje 240 koron.Wyspa liczy 100 mieszkańców, jest tu karczma, kościół, posterunek policji, szkoła, kemping, sklep i poczta. Naprawdę warto tam się udać, jest to miejsce wymarzone dla miłośników ciszy, spokoju i kontemplacji. Na wyspie można spędzić trzy godziny. Można oczywiście zatrzymać się na dłużej, jest tu wiele możliwości noclegowych, przeważnie są to dość prymitywne kamienne domki, które niestety nie są tanie. Zawsze pozostaje namiot. Po przybyciu do Gudhjem postanowiliśmy jechać w głąb wyspy, bo wiatr znowu wiał niemiłosiernie. Po drodze zwiedziliśmy kościół rotundowy w Osterlars – największy i najstarszy z freskami oraz kamieniami runicznymi, wstęp płatny 25 koron. Wcześniej i później, jeszcze zbaczając z trasy, zobaczyliśmy wszystkie pozostałe kościoły w Olsker, Nyklars i najmniejszy w Nyker. Warto wejść do środka, są zupełnie inne od naszych świątyń, z bardzo surowym wystrojem i tajemniczą atmosferą. Docieramy w głąb wyspy do lasu Almindingen – tam znajdujemy trzy schrony i wszystkie puste. Robimy ognisko. Po drodze zebraliśmy kurki i prawdziwki – zostały więc przyrządzone na palenisku.

Przejechaliśmy przez las, wrzosowiska i malownicze pagórki Paradisbakkerne, aby z powrotem jechać nad morzem. Mijamy przytulne wioski rybackie i stare porty w Melsted, Listed i docieramy do Svaneke, urokliwego miasteczka ze skalistą linią brzegową, z zatoczkami i cypelkami. W mieście można zaobserwować produkcję lokalnych przysmaków: karmelków, lukrecji, lodów, czekolady i piwa Svaneke. Jedziemy do kolejnej wioski rybackiej – Aarsdale, z charakterystycznym starym wiatrakiem. Nadal wykorzystuje się go do mielenia różnych mąk z ziarna zasianego na wyspie, młyn służy także jako muzeum. Odwiedzamy drugie co do wielkości miasto Bornholmu – Nexo, do którego jeszcze przed pandemią przypływały promy z Kołobrzegu. Port w Nexo jest największym portem rybackim na Bornholmie, tutaj wyładowywane są wszystkie rodzaje bałtyckich ryb – od szprota po wielkiego dzikiego łososia. Można tu obejrzeć między innymi ciekawy park motyli.

Zbliżamy się do Balki, gdzie zaczynają się najpiękniejsze plaże na Bornholmie. Piasek jest bardzo drobny i biały, na plaży jest mnóstwo rzeźb z piasku, niektóre zrobione bardzo misternie. Na szczęście pogoda dopisała, mogliśmy się kąpać i plażować

Tak wyglądał kolejny schron. Tym razem rozbiliśmy namiot obok niego, bo w schronie było bardzo ciemno (na zdjęciu obydwoje uczestnicy wyprawy rowerowej – Hanna Jednoralska i Roman Gil – przyp. red.)

w okolicach Dueodde, na najpiękniejszym zakątku wyspy. Tutejszy piasek kwarcowy był stosowany w produkcji klepsydr. Plaża rozciąga się na kilka kilometrów po obu stronach południowego krańca wyspy. Pochodziliśmy wzdłuż morza i po wydmach, co nie jest zakazane na Bornholmie. I tak mijając porty Boderne i Arnager, docieramy z powrotem do Ronne, skąd udajemy się promem do Ystad, a stamtąd do Świnoujścia. Płyniemy w dzień przy pięknej pogodzie, siedząc na Sun Decku, czyli na pokładzie słonecznym. Obserwujemy ciągnące się kilometrami morskie farmy wiatrowe na Bałtyku, należące do Szwecji, Danii i Niemiec.

Bornholm polecamy każdemu, nawet osoby o słabszej kondycji poradzą sobie. Ścieżki rowerowe są bardzo dobrze oznaczone, nie sposób zabłądzić. Jest to bardzo ładna wyspa z małymi kolorowymi domkami i mnóstwem kwiatów. Ścieżki biegnące przy morzu są przepiękne, jest tutaj, jak i w całej Skandynawii, bardzo bezpiecznie. Zarówno na Rugii, jak i na Bornholmie tuż przy drodze jest wiele straganów z warzywami, owocami, miodem i drobnymi pamiątkami, są tam skarbonki, gdzie wrzuca się należną kwotę. Nikt tego nie pilnuje, panuje tu duże zaufanie społeczne. Spotkaliśmy także polskie załogi na jachtach. Żeglarze byli zachwyceni portami z uwagi na ich bezpieczną budowę przypominającą labirynt. Niektóre porty posiadały wrota sztormowe. Bornholm to idealne miejsce na odpoczynek, przede wszystkim panuje tu spokój, dobre ścieżki rowerowe oddalone są od głównych dróg, przepiękne plaże, urokliwe wsie i miasteczka, pyszne lody, sporo atrakcji turystycznych – każdy znajdzie coś dla siebie.

Fot. ze zbiorów Hanny Jednoralskiej i Romana Gila

IRMINA SZYCA

Chojnicki akcent

na Manhattanie w Nowym Jorku

„Miłość do regionu to doskonała droga do nauczania miłości Ojczyzny. Za to kształcenie pozostajemy odpowiedzialni przed Bogiem i historią".
Florian Plit

Od 1937 roku w pierwszą niedzielę października dla upamiętnienia Kazimierza Pułaskiego, polskiego bohatera wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych,

Monika Wroblewski reprezentuje miasto Chojnice podczas Parady Pułaskiego w Nowym Jorku

Herb Chojnic w jednej z sal lekcyjnych w Polskiej Szkole Dokształcającej im. Stanisława Moniuszki w Nowym Jorku

organizowana jest Parada Pułaskiego. Jej uczestnicy, reprezentując Polskę, maszerują 5. Aleją na Manhattanie od 34. do 54. ulicy, przechodząc obok Katedry św. Patryka. W marszu biorą udział dziesiątki tysięcy Polaków. Także i w tym roku 1 października Manhattan przyjął barwy biało-czerwone i to po raz 86. Wydarzenie to ma także szczególne znaczenie dla Chojnic, bowiem od około sześciu lat w stroju kaszubskim i z herbem miasta reprezentuje je pani Monika Wroblewski.

Pani Monika jest chojniczanką mieszkającą blisko 20 lat w Nowym Jorku. Jest dyrektorką oraz nauczycielką Polskiej Szkoły Dokształcającej im. Stanisława Moniuszki w Nowym Jorku, nauczycielką w amerykańskiej szkole średniej (uczy aktualnie 11 klasę), sierżantem pomocniczym w nowojorskiej policji, ale również Ambasadorką Chojnic w Ameryce. Stara się edukować młode, ale nie tylko, pokolenie, ukazywać piękno Kaszub i zapraszać do najpiękniejszego miejsca na ziemi, jakim są Chojnice! Także dlatego tak ochoczo uczestniczy w corocznej Paradzie Pułaskiego. Podczas przemarszu każdy kontyngent prowadzi Marszałek, który wybierany jest przez lokalną społeczność w podziękowaniu za pracę i zasługi dla środowiska polonijnego. W 2022 roku Marszałkiem Rockaway Beach w Nowym Jorku została pani Monika. W paradzie towarzyszyli jej uczniowie z rodzicami i nauczycielami z Polskiej Szkoły Dokształcającej im. Stanisława Moniuszki oraz

Wspólne zdjęcie przedstawicieli 66 krajów w ramach projektu Jonathana Kane'a

Wyróżnieni emigranci mający wpływ na rozwój lokalnej społeczności, a wśród nich pani Monika

rodzina i przyjaciele. O Chojnicach i Kaszubach chojniczanka opowiada nie tylko swoim uczniom w szkole amerykańskiej, ale także reklamuje je podczas wszystkich wydarzeń, w których uczestniczy, np. w spotkaniach wspólnot narodowych. To dzięki pani Monice o Chojnicach pisała także nowojorska prasa.

Oprócz pracy pedagogicznej pani Monika spełnia się także w roli sierżanta pomocniczego w nowojorskiej policji. I właśnie jako sierżant pomocniczy już kilkakrotnie miała okazję promować nasz region podczas międzynarodowych spotkań. W 2017 roku została nominowana przez swoją panią kapitan z komisariatu policji i uhonorowana jako jedna z 25 emigrantów w Nowym Jorku, którzy mają znaczący wpływ na rozwój lokalnej społeczności i jako jedyna Polka również wskazywała na Chojnice. Podczas przemówienia dziękowała swojej mamie nie tylko za to, że wychowała ją w miłości do Ojczyzny, ale również za to, że urodziła się właśnie w Chojnicach, bo jak twierdzi: „rodzą się tam wyjątkowi ludzie".

W 2018 roku pani Monika wraz z mężem i dziećmi (córką i synem) uczestniczyła w projekcie Jonathana Kane'a, reprezentując Polskę podczas wspólnego zdjęcia przedstawicieli 66 krajów. Występuje raz w roku w czasie międzynarodowego spotkania reprezentantów wspólnot narodowych z biskupem brooklyńskiej diecezji, promując ziemię chojnicką.

To zaledwie kilka z przykładów działalności społecznej pani Moniki promującej Polskę i nasze miasto Chojnice. – „Mnóstwo tego… ale najważniejsze, by mówić, pisać i przekazywać gdzieś tam hen daleko o pięknie naszego miasta, aby ludzie chcieli je zobaczyć na własne oczy" – mówi. Jak dodaje, w tej całej historii nie ona jest ważna, ale to, że ma możliwość być ambasadorem naszego miasta w Ameryce. Uważa to za swój niepisany obowiązek i swoistą misję.

Fot. ze zbiorów Moniki Wroblewski

GRZEGORZ SZLANGA

Kto zabił..., czyli
Chojnice w 1900 roku

Pod koniec listopada w Chojnickim Centrum Kultury odbyło się performatywne czytanie *Kto zabił Ernesta Wintera* – książki *Konitzville*, która, co ciekawe, jeszcze nie miała swojej oficjalnej premiery.

Konitzville to powieść autorstwa Rafała Matusza, której akcja toczy się na początku XX wieku w ówczesnych pruskich Chojnicach. W niniejszej miejscowości doszło do morderstwa. Ten fakt może nie zwróciłby szczególnej uwagi, gdyby nie to, że 10-tysięczne miasto huczało. Nawarstwiały się domysły, temat zabicia Ernesta Wintera był na ustach najróżniejszych osób z różnych klas społecznych.

O ten czyn oskarżono lokalnych Żydów, twierdząc, że części ofiary zostały poćwiartowane zgodnie z koszernym obyczajem. Doszło do wielu procesów oraz zamieszek, jak i spalenia synagog na obszarze Pomorza. Do Chojnic przyjechali antysemici z Berlina, a zamieszki doprowadziły do tego, że cesarz Wilhelm II sprowadził wojsko z Grudziądza.

Ten niechlubny fakt z historii naszego miasta odbił się szerokim echem również na świecie i był wielokrotnie studiowany. Książka Rafała Matusza bazuje na wszelkich dostępnych materiałach z okresu, kiedy dokonano morderstwa, ale ubrana jest w formę kryminału – z tego też powodu świetnie się ją czyta. Tytuł powieści bierze się

z połączenia niemiecko brzmiącej nazwy miejscowości Konitz z tytułem słynnego filmu Larsa von Triera pt. *Dogville*, opowiadającego o rozkładzie moralnym i deprawacji małej amerykańskiej miejscowości. Tzw. „mord chojnicki" jest pierwszym tak udokumentowanym przejawem antysemityzmu na ziemiach pruskich. W konsekwencji ukazuje podwaliny rodzącego się 20 lat później faszyzmu.

Nam, aktorom, udostępnione zostało 70 stron książki, co stanowi zaledwie niewielką część całości, ale można się łatwo zorientować, że jest napisana świetnym językiem, jak i posiada ciekawą strukturę dramaturgiczną. Nic dziwnego, autor jest z zawodu reżyserem teatralnym. Podczas intensywnych trzech dni prób reżyser wraz z czwórką aktorów: Weroniką Kowalską, Kamilą Puchalską-Szlangą, Grzegorzem Szlangą (autorem artykułu – przyp. red.) i Łukaszem Sajnajem wypracowywali performatywny charakter czytania. Co to właściwie znaczy?

Performatywne czytanie przekłada się na formę jego podawania, co oznacza, że nie jest to jedynie czytanie, ale są to również najróżniejsze działania sceniczne, np. polifoniczne modlitwy czy wątek miłosny zagrany jako sceny teatralne. Takich zabiegów jest tam sporo. Powodują one, że czytanie staje się atrakcyjniejsze dla odbiorców.

Odbył się jedynie jeden pokaz, ale możemy zdradzić, że prawdopodobnie nie ostatni! Wydarzenie zrealizowano przy wsparciu finansowym w ramach stypendium artystycznego Burmistrza Miasta Chojnice.

Fot. Artur Grygier

PRZEMYSŁAW ZIENTKOWSKI

Książka „50 lat 34 Chojnickiego Batalionu Radiotechnicznego 1973–2023”

29 września 2023 roku miała miejsce promocja niezwykle ciekawej monografii dokumentującej półwiecze funkcjonowania 34 batalionu radiotechnicznego w Nieżychowicach koło Chojnic, zatytułowanej *50 lat 34 Chojnickiego Batalionu Radiotechnicznego 1973–2023. Historia, Tradycje, Teraźniejszość.* Materiały do publikacji zebrał i opracował Jacek Klajna, który już po raz kolejny redaguje jubileuszowe dzieło opisujące społecznie ważny podmiot ziemi pomorskiej. Smaczku dodaje z pewnością fakt, że autor dzieła jest emerytowanym oficerem Wojska Polskiego w stopniu majora, który w swojej zawodowej karierze również służył w omawianej jednostce.

Publikacja formatu B5 w pełnej gamie kolorów wydrukowana została na 232 stronach kredowego papieru. Tradycyjnie dla autora, który twierdzi, że: „jedno zdjęcie oddaje więcej niż 1000 słów”, liczba fotografii sprawia, że wolumin można po części traktować jak wydawnictwo albumowe. Zamiast wstępu książkę poprzedza pięć niezależnych przedmów – życzeń dla żołnierzy, którym dedykowana jest publikacja oraz czytelników, którzy sięgną po lekturę. I tak, w kolejności ustawionej przez redaktora, swoje odezwy napisali: wojewoda pomorski Dariusz Drelich, przedstawiciele fundatorów tomu – firmy

WP2 Investments, dowódca batalionu ppłk Marcin Pysiewicz, szef Zarządu Wojsk Radiotechnicznych gen. bryg. Jerzy Kwika, gen. broni rez. Michał Sikora.

Książka podzielona jest na trzy nieproporcjonalne działy podzielone na rozdziały. Dział Historia liczy 58 stron. Jacek Klajna przedstawia w nim historię wojska na ziemi chojnickiej od czasów pruskich, przez dwudziestolecie międzywojenne i okres powojenny. Przeczytamy w nim genezę powstania wojsk radiotechnicznych i chojnickiego batalionu. Tekst w tej części wzbogaca mnóstwo archiwalnych zdjęć i dokumentów. Każdy rozdział zawiera poczet dowódców i informacje o składach osobowych oddziałów. W rozdziale Tradycje przedstawia informacje techniczne i koleje losu dziewięciu podobnych batalionów, które zajmowały się obroną przeciwlotniczą kraju na Pomorzu. Jednostki te przejęły dziedzictwo siedmiu batalionów likwidowanych decyzją Ministra Obrony Narodowej z dnia 12 maja 2014 roku. Dział ten obejmuje 38 stron.

Dział Teraźniejszość jest najobszerniejszy. Na 126 stronach autor przedstawia strukturę batalionu, sylwetki kadry dowódczej i zasłużonych żołnierzy. Ponadto relacjonuje ważniejsze wydarzenia w najnowszej historii batalionu, opisuje sprzęt oraz ćwiczebne działania bojowe batalionu. W osobnym rozdziale wspomina o zaangażowaniu społecznym, np. pomocy po nawałnicy czy działaniach kulturalno-promocyjnych: udział w piknikach, konkursach, wydarzeniach. Dział zamyka opis aktywności pozasłużbowych skupionych wokół wspólnego spędzania czasu rodzin żołnierzy. Wolumin wieńczy nota redaktora, w której wyjaśnia pobudki oraz proces napisania monografii.

Książka ta może stanowić niezwykle cenny materiał źródłowy dla wszystkich, którzy interesują się najnowszą historią wojskowości. Pełni ona też funkcję pamiętnikarską i, jak zawsze w tego typu pozycjach, stanowi swoistą laurkę i podziękowanie dla żołnierzy 34 Batalionu Radiotechnicznego, którzy codziennie czuwają nad naszym bezpieczeństwem.

MICHAŁ LESZCZYŃSKI

Stowarzyszenie „Julian” przy *Szkole Podstawowej nr 1 w Chojnicach*

Stowarzyszenie „Julian” powstało przy Szkole Podstawowej nr 1 w Chojnicach z inicjatywy Ewy Modrzejewskiej – dyrektora szkoły oraz Michała Leszczyńskiego – wicedyrektora (autora tekstu – przyp. red.). Nazwa stowarzyszenia nawiązuje do patrona szkoły Juliana Rydzkowskiego, którego imię chojnicka Jedynka nosi od 1996 roku.

Stowarzyszenie zostało powołane do życia w celu skupienia wokół szkoły nauczycieli, rodziców, absolwentów i sympatyków placówki, których zadaniem jest wspieranie działań szkoły w różnych aspektach i formach edukacyjno-kulturalnych oraz podejmowanie i realizowanie ciekawych inicjatyw na rzecz rozwoju szkoły i środowiska lokalnego.

4 lutego 2019 roku odbyło się zebranie założycielskie stowarzyszenia i wybór zarządu. W wyniku głosowania prezesem stowarzyszenia został Karol Buława (rodzic), wiceprezesem – Michał Leszczyński (wicedyrektor), funkcję sekretarza powierzono Dorocie Chmarze (rodzic), a skarbnikiem została Beata Reca (rodzic). Powołano także komisję rewizyjną w składzie: Ewa Jóźwiak (wicedyrektor) oraz Magdalena Kamińska (rodzic). Wśród pierwszych członków stowarzyszenia znaleźli się nauczyciele i rodzice.

Budynek Szkoły Podstawowej nr 1 w Chojnicach

Do ogólnych celów i założeń stowarzyszenia należą: podtrzymywanie i upowszechnianie tradycji narodowej, pielęgnowanie wartości patriotycznych, działalność na rzecz dzieci i młodzieży, działania na rzecz kultury i sztuki, wspieranie i upowszechnianie kultury fizycznej, działania na rzecz ekologii i ochrony dziedzictwa przyrodniczego, promocja i organizacja wolontariatu, przeciwdziałanie uzależnieniom i patologiom społecznym, organizowanie warsztatów twórczych dla dzieci i młodzieży, np. zajęć plastycznych, muzycznych, teatralnych oraz filmowych, organizowanie imprez kulturalnych, prowadzenie zespołów artystycznych, organizowanie wyjazdów, warsztatów, prelekcji, wystaw, pokazów i plenerów, animowanie społecznej aktywności kulturalnej, prowadzenie działalności wydawniczej, organizowanie zawodów, rozgrywek sportowych, podejmowanie działań służących rozwojowi sportu, turystyki i rekreacji, upowszechnianie nowoczesnych technik informacyjnych, współdziałanie i współpraca z administracją publiczną i samorządem lokalnym, a także innymi instytucjami i stowarzyszeniami.

Julian Rydzkowski na logo szkoły, projekt logo wykonał Kazimierz Lemańczyk

Stowarzyszenie wspiera działalność szkoły w różnego typu inicjatywach i ciekawych realizacjach, szczególnie w organizacji imprez kulturalnych, konkursów, a także przeglądów wokalnych, których adresatami są dzieci i młodzież naszego regionu. Wspiera oraz organizuje akcje i wystawy artystyczne. Stara się także pozyskiwać fundusze w konkursach grantowych oraz od prywatnych sponsorów.

Stowarzyszenie współorganizuje imprezy przeprawadzane przez szkołę, m.in. Spotkania z pieśnią i piosenką patriotyczną „Cześć Polskiej Ziemi", które odbywają się w listopadzie w ramach Święta Niepodległości. Impreza ma charakter przeglądu wokalnego, w którym uczestnicy – dzieci i młodzież z naszego

Spotkanie z pieśnią i piosenką patriotyczną „Cześć Polskiej Ziemi"

Przegląd Piosenki Religijnej „Credo"

regionu – prezentują piosenki o treści patriotycznej. Inna impreza muzyczna, której współorganizatorem jest stowarzyszenie, to Przegląd Piosenki Religijnej „Credo". Odbywa się on corocznie w czerwcu, nawiązując do patrona miasta św. Jana Chrzciciela i postaci św. Jana Pawła II. Jest to konkurs wokalny o dużym zasięgu, w którym uczniowie szkół podstawowych i ponadpodstawowych prezentują piosenki o charakterze chrześcijańskim. Przegląd cieszy się dużym zainteresowaniem i popularnością. Jest też promocją naszego pięknego miasta.

Festiwal Piosenki Obcojęzycznej „Euro-Song"

W maju, z okazji Dnia Europy, stowarzyszenie włącza się także w organizację Festiwalu Piosenki Obcojęzycznej „Euro-Song", w którym dzieci i młodzież wykonują piosenki w językach obcych, inspirujących do nauki języków obcych oraz poznawania kultur innych narodów.

Kolejnym przykładem zaangażowania stowarzyszenia w działalność kulturalną i artystyczną jest współorganizacja wystaw plastycznych. Wraz ze stowarzyszeniem Centrum Kultury Podziemia w Chojnicach w sierpniu 2020 roku w podziemiach kościoła gimnazjalnego zorganizowano wystawę rysunku i malarstwa „Plastyczne wspomnienia dzieciństwa i młodości" ks. Stanisława Leszczyńskiego – chojniczanina, obecnie przebywającego i działającego we Wiedniu. W październiku 2021 roku odbyła się moja wystawa rysunku i malarstwa „Ołówkiem i akrylem", której współorganizatorem było także Stowarzyszenie „Julian".

Stowarzyszenie włącza się też aktywnie w promocję szkoły oraz popularyzację osoby patrona szkoły – Juliana Rydzkowskiego, któremu corocznie poświęcone są Dni Patrona Szkoły obfitujące w liczne akcje, konkursy, koncerty muzyczne, wystawy i pogadanki. Stowarzyszenie „Julian” to ważny element działalności chojnickiej Jedynki, pozytywnie wpisujący się w lokalną społeczność naszego miasta.

Wystawa rysunku i malarstwa ks. Stanisława Leszczyńskiego

Koncert muzyki instrumentalnej w ramach Dni Patrona Szkoły

Trzy pytania do...
organmistrza Zdzisława Mollina

1. W tym roku mija 10. rocznica wybudowania przez Pana nowych organów w kościele pw. Zwiastowania NMP w Chojnicach. Jak ocenia Pan swoje dzieło z perspektywy dekady?

W grudniu 2013 roku zostały zakończone prace przy budowie nowego instrumentu – organów dla kościoła Zwiastowania NMP w Chojnicach. Organy posiadają 18 głosów, rozdzielonych na dwie klawiatury ręczne oraz jedną nożną. Ta ilość głosów daje następującą liczbę piszczałek w organach: 188 sztuk piszczałek drewnianych oraz 902 piszczałki metalowe ze stopu cynowego. Od 2014 roku rokrocznie odbywają się koncerty wykonywane przez organistów z Polski oraz z całej Europy. Co roku przed koncertami wykonuję korektę instrumentu, polegającą na wyrównaniu strojenia piszczałek. Jeśli czas pozwala, to również przyjeżdżam wysłuchać instrumentu na koncertach. Po koncertach rozmawiam z wykonawcami (organistami) i jest mi bardzo przyjemnie słuchać dobrych opinii na temat organów zbudowanych przez moją firmę.

2. Kto był Pana mistrzem w tym, przyznajmy, rzadko wykonywanym zawodzie? Gdzie wyuczył się Pan tego niezwykłego fachu?

Moim bezpośrednim nauczycielem w nauce zawodu organmistrza był mój ojciec Józef Mollin, u którego uczyłem się praktycznej nauki zawodu od 1980 roku w firmie w Odrach. Od 1991 roku po zdaniu egzaminu posiadam dyplom Mistrza w zawodzie Organmistrz. W następnych latach uczyłem się tego trudnego zawodu w firmach niemieckich, przebywając na praktykach.

3. Które swoje zawodowe osiągnięcie ceni Pan najbardziej, a co jeszcze pozostaje w sferze realizacyjnych zamierzeń?

Każdy instrument – nowy, jak i po renowacji, jest wizytówką firmy. W 2023 roku został poświęcony nowy instrument w Gdańsku-Morenie o 66 głosach i czterech klawiaturach ręcznych. Instrument jest jednym z największych zbudowanych przez moją firmę oraz został bardzo dobrze oceniony w środowisku organistów. Na organach w Gdańsku-Morenie zostały nagrane już dwie płyty (prof. Bogusław Grabowski i organista Marcin Mackiewicz). Jeśli tylko będziemy mieli taką liczbę zamówień na instrumenty nowe, jak i zabytkowe, to firma zawsze będzie się starała wykonywać prace na wysokim poziomie organmistrzowskim.

Pytania zadawała: Alina Jaruszewska
Fot. ze zbiorów Zdzisława Mollina

KRONIKA WYDARZEŃ

PAŹDZIERNIK

1 Chojniczanie licznie pojechali do Warszawy na Marsz Miliona Serc, zwołany przed wyborami parlamentarnymi przez opozycyjną Koalicję Obywatelską.

Sekcja wspinaczkowa przy Medycznej Szkole Policealnej w Chojnicach zorganizowała Wspinanie dla Moniki, by wesprzeć zbiórkę na leczenie nauczycielki Zespołu Szkół Specjalnych Moniki Stefankiewicz.

2 W Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Niemieckiej Zbrodni Pomorskiej 1939 roku w ChCK odbyła się projekcja filmu, a na Starym Rynku otwarta została wystawa przypominająca o tych wydarzeniach.

4 W nowym Żłobku Miejskim nr 2 przy ul. Portowej symbolicznie przecięto wstęgę na rozpoczęcie jego działalności.

6–8 „Oczy otwarte" – takie było hasło jubileuszowego XXV Chojnickiego Filmobrania, na które zaprosił Dyskusyjny Klub Filmowy „Cisza".

7 X Noc w Bibliotece odbyła się w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Chojnicach pod hasłem „Zdrowo zaczytani".

10 Na Starym Rynku trwały obchody Światowego Dnia Zdrowia Psychicznego.

13 Wdrożony został system FALA, umożliwiający korzystającym z komunikacji miejskiej płacenie za bilety kartą bankomatową w urządzeniach zainstalowanych w autobusach.

15 W Chojnicach wybory parlamentarne wygrała KO (36,95 proc. głosów) przed PiS (30,74 proc.). Najwięcej głosów do sejmu otrzymała Barbara Nowacka (KO), na drugim miejscu był chojniczanin Aleksander Mrówczyński (PiS). Frekwencja wyniosła 72,33 proc.

22 Seminarium aikido, w którym brał udział sensei Bruno Gonzalezu, zakończyło trzytygodniowe obchody Dni Kultury Japonii i 30-lecia Chojnickiego Stowarzyszenia Aikido.

23 „Sejm Wita, czyli czego nie mówią wam politycy" – taki był tytuł spotkania z dziennikarzem TVN24 Radomirem Witem w ChCK.

24 Anna Dymna – aktorka, działaczka społeczna i prezes fundacji „Mimo Wszystko" gościła w MBP.

29 W wieku 78 lat zmarł Stefan Kwiatkowski, były dyrektor Szpitala Rejonowego w Chojnicach i były przewodniczący Rady Powiatu.

31 W ChCK otwarta została wystawa historyczna „Za wolność naszą i waszą" z medalami i innymi zbiorami Bogdana Kuffla.

LISTOPAD

1 Podczas kwesty „Ratujmy zabytkowe nagrobki w Chojnicach" udało się zebrać ponad 18 tys. zł na remont nagrobków Juliana Rydzkowskiego i Albina Makowskiego.

4–10 W programie Dni Kultury Kaszubsko-Pomorskiej znalazł się przegląd teatralny Zdrzadniô Tespisa, powiatowy konkurs recytatorski i spotkanie z poetką Elżbietą Bugajną.

7 Na zaproszenie chojnickiego Klubu „Tygodnika Powszechnego" w II LO z młodzieżą spotkała się ksiądz Izabela Sikora z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

8 Burmistrz Arseniusz Finster na uroczystej gali obchodził 25-lecie nieprzerwanego pełnienia tej funkcji. Pierwszy raz wybrany został 9 listopada 1998 roku.

Chojnickie Centrum Kultury poinformowało, że jego kino w ubiegłym roku miało najlepszą frekwencję w Polsce – 86 widzów na seans.

9 Obowiązki starosty pełnił przez jeden dzień przedsiębiorca Daniel Marchwicki, który wylicytował to zadanie podczas styczniowej WOŚP.

11 W Święto Niepodległości odbyła się patriotyczna uroczystość ze śpiewaniem hymnu na rynku. ChTMR „Cyklista" zaprosiło na V Rajd Niepodległości, a Stowarzyszenie „Dworek Polski" na coroczny Koncert Kawiarenki Piosenki Polskiej.

15 W Zespole Szkół nr 2 przy ul. Angowickiej z okazji 60-lecia powstania szkoły odsłonięta została tablica odnotowująca historię placówki.

W MBP odbyła się prezentacja książki Marii Judejko *Ps. „Szakal". Uczeń, harcerz, żołnierz AK – partyzant Gór Świętokrzyskich*.

17 W ChCK otwarta została wystawa malarstwa, rysunku i fotomontażu „Imago" Janusza Zigmanskiego.

22 Członkowie Chojnickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk świętowali 25-lecie powstania stowarzyszenia.

Fotograf Aleksander Knitter zaprezentował w CEW swoje zdjęcia obrazujące życie przy drodze „berlince", które wykonał w ramach dwuletniego projektu.

23 LGR „Mòrénka" zorganizowała konferencję „Senior to brzmi dumnie".

28 Mikołaj Grynberg promował w MBP książkę *Jezus umarł w Polsce*.

29 Z inicjatywy Straży Miejskiej odbyło się pierwsze spotkanie Akademii „Na straży seniorów" dla osób w wieku 60+.

30 W ChCK można było posłuchać czytania performatywnego fragmentu niewydanego jeszcze kryminału *Konitzville* Rafała Matusza, nawiązującego do zabójstwa Ernesta Wintera w 1900 roku.

GRUDZIEŃ

1 Warsztat Terapii Zajęciowej w Chojnicach obchodził uroczyście 20. rocznicę powstania. Nowym właścicielem Mostostalu Chojnice, który od 2014 roku należał do Grupy Zamet S.A., została Firma Zugil S.A.

2 Artysta Janusz Trzebiatowski odebrał w Lęborku Złoty Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis" za całokształt twórczości.

6 W trakcie Chojnickich Mikołajek zapalone zostały lampki na 11-metrowym świerku na Starym Rynku, a św. Mikołaj rozdawał prezenty.
W Centrum Nauk Technicznych odbyło się spotkanie z Jakubem Kornhauserem, autorem książki *Lotne finisze. Skarby powiatu chojnickiego z rowerowej perspektywy*.

7 ChCK pokazało malarstwo Jana Sabiniarza „W cienistej dolinie".
W Bramie Człuchowskiej otwarta została ekspozycja „»Biżaha Jezëskù«. Boże Narodzenie w sztuce ludowej ze zbiorów Muzeum Historyczno-Etnograficznego im. Juliana Rydzkowskiego".

8 Kuba Wawrzyniak promował w podziemiach kościoła gimnazjalnego debiutancki tomik poetycki *MKW – myśli, które nie śpią.*

8–10 Na Starym Rynku trwał Jarmark Bożonarodzeniowy z regionalnymi przysmakami, ozdobami świątecznymi i kolędami.

9 W nowo powstałej minigalerii Basgrow Studio przy ul. Człuchowskiej 33 otwarta została pierwsza wystawa – fotografie Zuzanny Odalanowskiej.

11 W Ratuszu odbyło się spotkanie z okazji 100. rocznicy repolonizacji chojnickiej straży pożarnej.

14 W 3. edycji miejskiej akcji „Paczka dla seniora" pomoc otrzymało 500 najbardziej potrzebujących chojnickich seniorów.

16 Stowarzyszenie Targowisko Młodzieżowa w Chojnicach zaprosiło na charytatywny koncert kolęd i pastorałek na targowisku na leczenie Antka Szymczaka.

18 Rada Miejska zdecydowała o nazwaniu nowego ronda u zbiegu ul. Bytowskiej, Leśnej i Szymborskiej imieniem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.
Burmistrz poinformował na sesji RM, że władze miasta zdecydowały o zaprzestaniu finansowania programu In vitro.
Dyrektor Żłobka Miejskiego nr 2 Arleta Odya zrezygnowała z pracy z powodów osobistych. Placówką tymczasowo zarządza emerytowana dyrektor Ludmiła Szultka.

25 W wieku 59 lat zmarł Arkadiusz Weder, wieloletni prezes Zarządu Gminnego Zakładu Gospodarki Komunalnej w Chojnicach.

Opracowała: Anna Maria Zdrenka

Kwartalnik Chojnicki
nr 46/2023

Z DZIEJÓW
miasta

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe

ANNA URBAŃSKA

Co można było kupić
na gwiazdkę w przedwojennych Chojnicach

Grudzień to miesiąc kojarzący się ze świętami Bożego Narodzenia i z radosnym oczekiwaniem na spotkanie z rodziną przy wigilijnym stole. Stroimy wówczas choinki, śpiewamy kolędy i dzielimy się opłatkiem. W tym okresie również niejednokrotnie dajemy się wciągnąć w wir szaleństwa przedświątecznych zakupów. Ciężko tego uniknąć, gdy na każdym kroku otaczają nas reklamy rozmaitych produktów, które według zapewnień producenta są „najwspanialszym podarkiem na gwiazdkę".

Również w okresie dwudziestolecia międzywojennego reklamy były nieodłącznym elementem codzienności. W okresie przedświątecznym ze zdwojoną siłą przemawiały do mieszkańców. Już na początku grudnia w prasie pojawiały się hasła przypominające o tym, iż „gwiazdka się zbliża – najwyższy czas pomyśleć o podarkach". Śledząc reklamy w chojnickiej prasie, możemy poczuć przedświąteczny klimat lat 20. i 30. XX wieku oraz dowiedzieć się, jakie produkty promowano przed gwiazdką.

Sprzedawca uliczny, lata 30. XX wieku (źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe)

Porcelana

Na świąteczny stół należało wyłożyć najlepszą zastawę stołową, używaną na

Gwiazdka tuż-tuż…, ulica jednego z przedwojennych polskich miast, lata 30. XX wieku (źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe)

wyjątkowe okazje. Gdy takiej w domu brakowało, można było się udać do sklepu Romana Stamma przy Rynku 9 lub do składu W. Wojciechowskiego przy ul. Gdańskiej 4 (obecnie ul. Kościuszki) i nabyć praktyczne podarki gwiazdkowe w postaci serwisów stołowych i kawowych, zastawy platerowej oraz kieliszków, a także noży i widelców nierdzewnych.

Karp i szynka

Zamówienia na karpia przyjmowano w hotelu „Centralnym" przy placu św. Jadwigi 6 (dzisiejszy plac Niepodległości). Po mięsa i wędliny „znane ze swej dobrej jakości" należało udać się do firmy Bacon Export Chojnice. Właściciel sklepu, Szczepan Jasiński, proponował na święta kabanosy, kiełbasę krakowską, litewską, polędwicową i turystyczną, a w konserwach cielęcinę, golonkę, gulasz, parówki, pasztety i szynki.

Nieodłącznym elementem świąt są prezenty, którymi obdarowujemy bliskich, lata 30. XX wieku (źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe)

Homary i ostrygi

Dla zamożnych klientów Jan Szyszke, właściciel składu delikatesów i win, zlokalizowanego w 1924 roku przy ul. Gdańskiej 32, przygotowywał bogatą ofertę. Znajdowały się w niej m.in. wino nadreńskie, kawa, konfitury, śliwki kalifornijskie, rodzynki, szparagi. Można było się tam również zaopatrzyć we francuskie i portugalskie sardynki, angielskie sosy, duńskie ozory wieprzowe w puszkach, sielawki w oliwie, ekstrakt do zupy rakowej (która była przysmakiem w tamtych czasach), sery

szwajcarskie, a nawet homary, ostrygi i kawiory. Jan Szyszke podkreślał: „towar mój nie jest najtańszy, za to jednak niedościgłej dobroci".

Chojnice, sklep Juliusza Schreibera, lata 20. XX wieku (fot. ze zbiorów Muzeum Historyczno-Etnograficznego im. J. Rydzkowskiego w Chojnicach)

Daktyle, pomarańcze i figi

Gdy zbliżała się gwiazdka, Erhard Nürnberg, właściciel składu kolonialnego i delikatesów przy placu św. Jerzego 4, oprócz „pierwszej jakości kawy, dziennie świeżo palonej" oraz herbaty, czekolady i kakao polecał po bardzo korzystnych cenach orzechy, pierniki, cukierki i owoce południowe. Podobny asortyment oferował Atanazy Jasnoch w delikatesach przy Rynku 10. Zapraszał do siebie po daktyle, figi, pomarańcze, mandarynki, czekoladki, bombonierki, migdały, rodzynki – sułtanki i koryntki. Swoją słodką ofertą kusiła fabryka cukierków „Marja" przy ul. Angowickiej 30, proponując pod choinkę trufle, marcepany, pralinki, wiśnie w koniaku i cukierki śmietankowe. Natomiast czekoladowe mikołajki w cenie od 15 gr za sztukę oferował pan Adamski w sklepie przy ul. Dworcowej 20.

Likiery, rumy i wódki

Po najlepsze alkohole należało udać się do Antoniego Kaźmierskiego, którego Pomorska Gorzelnia Koniaków, Fabryka Likierów, Rumów i Wódek, położona przy ul. Ramy 14 (dzisiejsza ul. Sukienników) cieszyła się bardzo dobrą renomą. Wyroby z powodzeniem konkurowały z podobnymi produktami krajowymi, uzyskując nagrody na wystawach w Poznaniu, Gdyni, Paryżu, Berlinie i Brukseli. Przy zakładzie istniała także wytwórnia win owocowych oraz hurtownia towarów kolonialnych, wódek monopolowych, rozlewnia win zagranicznych i skład soli. W grudniu 1937 roku nowością był trunek o nazwie Staruszek Pomorski wyrabiany na winie.

Sukienki, krawaty, palta i futra

Zbliżające się święta bożonarodzeniowe stwarzały okazję, by uzupełnić swoją garderobę. Panie najmodniejsze fasony sukienek wełnianych lub jedwabnych, balowych i eleganckich mogły nabyć w sklepie Juliusza Schreibera przy Rynku 17. Dla panów w ofercie były modne koszule od 8,50 zł za sztukę. W ostatnim tygodniu przed świętami w 1926 roku Helena

CHOJNICKI DZWON
GWIAZDKOWY
JEDNODNIÓWKA PRZEDŚWIĄTECZNA
GLORIA IN EXCELSIS DEO!
NAJWSPANIALSZY PODARUNEK NA GWIAZDKĘ
to nowoczesny RADIOODBIORNIK
EDMUND WSZELAKI

Strona tytułowa jednodniówki przedświątecznej z 1937 roku (fot. ze zbiorów Muzeum Historyczno-Etnograficznego im. J. Rydzkowskiego w Chojnicach)

Renk, prowadząca skład bielizny i garderoby przy ul. Gdańskiej 14, by przyciągnąć klientów, oferowała darmowe podarunki gwiazdkowe, tzw. gratisy do każdych zakupów przekraczających wartość 3 zł. Największy wybór ubrań i bielizny w grudniu 1937 roku „po jubileuszowych cenach" oferował „Dom Mód" Stanisława Bączkowskiego przy ul. Gdańskiej 21. Sklep posiadał w swojej ofercie materiały wełniane na sukienki domowe i świąteczne, jedwab, kamgarny (tkaniny) na ubrania i spodnie oraz wełny na palta. „Dom Mód" przed świętami przygotowywał specjalną ofertę dla mniej zamożnych klientów, proponując praktyczne i niedrogie podarki. Należały do nich dla pań: jedwabna bielizna, reformy (długie majtki), rękawiczki, pończochy, bereciki, pulowerki, swetry, bluzki, apaszki, torebki, parasole, a dla panów: kapelusze, czapki, krawaty, chustki do nosa, szelki, getry, skarpetki, koszule nocne i wierzchnie oraz bonżurki (eleganckie zamienniki marynarki, zakładane w domu na koszulę lub piżamę).

Na zimę najlepsze jednak, zarówno dla pań, jak i panów, były futra i w tym asortymencie Otton Weiland nie miał w Chojnicach konkurencji. W atrakcyjnych cenach oferował najlepszej jakości futra wykonywane w swoim warsztacie kuśnierskim. Posiadał w sprzedaży m.in. futra do polowań, futra do jazdy w cenie od 250 zł, czapki od 40 zł i koce futrzane.

Pod choinkę
wigilijną
W. Wojciechowski

GWIAZDKA ZA PASEM
Orzechy, pierniki, cukierki
Owoce południowe
Wina, likiery krajowe i zagraniczne
Świece choinkowe
i wszelkie artykuły świąteczne
E. NÜRNBERG

Prasowe reklamy świąteczne z 1937 roku (fot. ze zbiorów Muzeum Historyczno-Etnograficznego im. J. Rydzkowskiego w Chojnicach)

Perfumy i wody kolońskie

Plansza reklamowa promująca restaurację i skład towarów kolonialnych Erharda Nürnberga (fot. ze zbiorów Muzeum Historyczno-Etnograficznego im. J. Rydzkowskiego w Chojnicach)

Do popularnych upominków gwiazdkowych należały kosmetyki, zarówno damskie, jak i męskie. W Chojnicach po elegancko zapakowane perfumy oraz wody kolońskie należało się wybrać do perfumerii braci Hubert przy ul. Gdańskiej 18. Ponadto duży wybór kosmetyków znajdował się w drogerii „Pod Orłem". Aleksy Wojnowski w swoim sklepie przy Rynku 11 posiadał w sprzedaży perfumy krajowe i zagraniczne, takich marek jak Coty, Godé, Lacari, mydła toaletowe w cenie 20 gr za sztukę, mydła do golenia, wody kwiatowe i kolońskie za 1 zł za sztukę, brylantyny i olejki na włosy w cenie od 40 gr do 5 zł.

Konik na biegunach

Dla dzieci zapewne idealnym prezentem pod choinkę były sanki i łyżwy, które oferował sklep Romana Stamma oraz koniki na biegunach, robione przez Leona Rekowskiego w zakładzie tapicersko-rymarskim przy placu Jagiellońskim 3. W prezenty dla dzieci w postaci zabawek, książek obrazkowych i bajek, a także gier, albumów i wiecznych piór można było zaopatrzyć się w księgarni G. Wieczorkiewicza przy ul. Gdańskiej 19.

Zegarki

Z kolei zegarmistrz i złotnik Alfons Tuszyński zapraszał do swojego zakładu przy ul. Gdańskiej 29 po „podarki gwiazdkowe, które radość sprawiają". Oprócz obrączek oraz złotej i srebrnej biżuterii, oferował zegary kominkowe i stojące, zegarki dla pań i panów w największym wyborze, zapewniając, iż posiada wyłączną sprzedaż na miasto Chojnice zegarków marki „Omega".

Choinki

Sprzedaż choinek prowadził ogrodnik Jan Błaszczyk przy Szosie Gdańskiej 16 (dzisiejsza ul. Gdańska). Natomiast ozdoby i świeczki choinkowe można było zakupić

Jak głosiła reklama, zegarmistrz Alfons Tuszyński był w Chojnicach jedynym przedstawicielem zegarków marki „Omega" (fot. ze zbiorów Muzeum Historyczno-Etnograficznego im. J. Rydzkowskiego w Chojnicach)

w drogerii „Pod Orłem" (Rynek 11) lub w Domu Wysyłkowym „Merkur" (plac Jagielloński 4 i ul. Młyńska 2).

„Chojnicki Dzwon Gwiazdkowy"

Gdy wreszcie po wyczerpujących zakupach i przygotowaniach do świąt mieszkaniec przedwojennych Chojnic znalazł dla siebie chwilę czasu, mógł zasiąść wygodnie w fotelu przy udekorowanej choince i posłuchać audycji muzycznej emitowanej przez nowoczesny radioodbiornik zakupiony w Zakładzie Radio-Elektrotechnicznym Edmunda Wszelakiego przy placu Królowej Jadwigi 8. Mógł również wziąć do ręki jednodniówkę przedświąteczną „Chojnicki Dzwon Gwiazdkowy", w której znajdowały się reklamy, artykuły o tematyce bożonarodzeniowej, ciekawostki z historii miasta, dowcipy oraz kącik dobrych rad dla gospodyń domowych. Na szczególną uwagę w tej okolicznościowej gazetce reklamowej wydanej w grudniu 1937 roku pod redakcją Juliana Rydzkowskiego, patrona chojnickiego muzeum, zasługuje artykuł umieszczony na stronie tytułowej, którego przesłanie jest nadal aktualne, mimo minionych lat. Na koniec warto więc przytoczyć fragment tego tekstu pełniącego formę życzeń świątecznych: „W dniu, w którym świat cały łączy się w zgodzie i miłości wzajemnej, choć drobnym uczynkiem daj wyraz uczuciom, które twe serce rozpierają. Niech więc nie zginą w ukryciu, lecz w czyn obleczone świadczą o sercu, które żyje i czuje. Ten czyn, czy to będzie słowo dobre, czy skromny tylko podarunek, wleje w serca Twoich najbliższych słodki płomień wdzięczności, które jeszcze ściślej zwiąże koło znajomych i krewnych. I wówczas spłynie na ziemię oczekiwany i błogosławiony pokój ludziom dobrej woli!".

WIESŁAW CHMIELEWSKI

Pionierzy chojnickiego *pożarnictwa w latach 1920–1939*

Ochotnicza Straż Pożarna w Chojnicach powołana została w 1866 roku. Do czasu powrotu Pomorza do Polski w 1920 roku, a także w latach następnych, składała się ona wyłącznie z Niemców, gdyż władze nie chciały przyjmować Polaków do OSP. W wolnej Polsce nie można było dłużej tolerować takiego stanu i z tego też powodu, korzystając z posiadanych w tym zakresie kompetencji, Rada Miejska Chojnic odwołała w 1923 roku niemieckiego naczelnika straży Rhodego, mianując na to stanowisko Polaka, Antoniego Kaźmierskiego, który otworzył nowy polski rozdział w historii chojnickiej Straży Pożarnej. W okresie dwudziestolecia międzywojennego wyróżnić można cztery osoby zasłużone w budowaniu podstaw polskiego pożarnictwa w mieście i powiecie. Są to: Antoni Kaźmierski, Leon Wagner, Wanda Falkowska i Henryk Kaliszan. Ich szczegółowe biogramy były już prezentowane w innych publikacjach, dlatego tutaj skupimy się głównie na ich dokonaniach pożarniczych.

Antoni Kaźmierski (1894–1945)

Naczelnik OSP Chojnice, 1923–1939; prezes Rady Oddziału Powiatowego ZSP RP, 1935–1939; II wiceprezes Rady Okręgu Wojewódzkiego ZSP RP w Toruniu, 1936–1939.

Antoni Kaźmierski urodził się w Gostyniu 13 stycznia 1894 roku. Około roku 1917 przeniósł się do Chojnic, podejmując pracę w branży spirytusowej i stając się w 1929 roku samodzielnym właścicielem zakładu pod nazwą Pomorska Gorzelnia Koniaków, Fabryka Likierów, Rumów i Wódek A. Kaźmierski – Chojnice. Zatrudniał około 50 pracowników. Antoni Kaźmierski należał do czołowych organizatorów polskiego życia społecznego w Chojnicach, udzielając się w różnych przedsięwzięciach patriotycznych, organizacjach społecznych i politycznych. Był także członkiem Rady Miejskiej. Aby zmienić niemiecki charakter dotychczasowej Straży Pożarnej w Chojnicach i spowodować przyjmowanie do niej Polaków, w 1923 roku Magistrat

Antoni Kaźmierski

mianował Kaźmierskiego na funkcję naczelnika Ochotniczej Straży Pożarnej.

Repolonizacja straży nie była zadaniem prostym, ale postępowała. Pierwszymi Polakami w OSP byli pracownicy z zakładu naczelnika. Druh Kaźmierski, jako doświadczony i energiczny człowiek, występujące problemy skutecznie rozwiązywał. Przede wszystkim zadbał o lepsze wyposażenie OSP w postaci zapewnienia kolejnych samochodów i motopomp. Sam przekazał, za symboliczną cenę, samochód z własnej firmy, przerobiony na pojazd sanitarny. Druh Kaźmierski dbał o dobre wyszkolenie strażaków, którzy systematycznie byli delegowani na kursy prowadzone przez strażackie władze wojewódzkie. Organizowano także własne kursy w jednostce OSP. Strażacy z Chojnic jeździli do akcji na terenie całego powiatu, a także do pobliskich miejscowości po drugiej stronie granicy na terenie Rzeszy Niemieckiej, na podstawie oddzielnego porozumienia.

Dopiero w 1930 roku osiągnięto taki stan repolonizacji straży, że zdecydowano się na przeprowadzenie zebrania sprawozdawczo-wyborczego, na którym wybrano pierwszy Zarząd OSP na czele z nauczycielem Leonem Wagnerem i Komendę Straży na czele z druhem Kaźmierskim jako naczelnikiem, którzy tę funkcję pełnili do 1939 roku. 30 czerwca 1935 roku odbył się w Chojnicach uroczyście przeprowadzony I Zjazd Powiatowy Związku Straży Pożarnych RP, którego gospodarzem była OSP Chojnice, a głównym organizatorem druh Kaźmierski. Wybrano władze na czele z Antonim Kaźmierskim jako prezesem Rady Oddziału Powiatowego ZSP RP. Na kolejnym odcinku działalności społecznej zasłużył się umocnieniem organizacyjnym i szkoleniem istniejących straży oraz powoływaniem nowych jednostek OSP na terenie powiatu. Ukoronowaniem strażackiej kariery druha Kaźmierskiego było powołanie go na II wiceprezesa Rady Okręgu Wojewódzkiego Związku Straży Pożarnych RP woj. pomorskiego w Toruniu w 1936 roku.

Po wybuchu II wojny światowej, jesienią 1939 roku, ostrzeżony o zamiarze aresztowania go przez Niemców, wyjechał do Warszawy i dalej prowadził działalność gospodarczą. Na początku stycznia 1945 roku przyjechał przez Kraków do Chojnic z zamiarem zabezpieczenia pozostawionego tu majątku. Niestety po wkroczeniu Rosjan został aresztowany i wywieziony do więzienia w Koronowie koło Bydgoszczy. Tam po kilkunastodniowym pobycie i ciężkich przesłuchaniach zmarł 8 marca 1945 roku w więziennej izbie chorych. Spoczywa w Chojnicach na Cmentarzu

Parafialnym w kwartale C1 (na prawo od głównej bramy).

Leon Wagner (1888–1939)

Prezes Zarządu OSP Chojnice, 1930–1939.

Leon Wagner

Urodził się w Toruniu 21 kwietnia 1888 roku. Posiadał wykształcenie pedagogiczne. Po odzyskaniu niepodległości, w 1920 roku przeniósł się do Chojnic, gdzie kontynuował pracę nauczyciela w Gimnazjum Klasycznym, Szkole Handlowej, Gimnazjum Żeńskim. Udzielał się społecznie, aktywnie uczestniczył w życiu społecznym miasta, organizował życie kulturalne, był członkiem Rady Miejskiej.

W 1930 roku odbyło się pierwsze zebranie sprawozdawczo-wyborcze Ochotniczej Straży Pożarnej w Chojnicach, na którym wybrano zarząd OSP z prezesem Leonem Wagnerem. Stał się tym samym działaczem strażackim, pracującym na rzecz umocnienia polskości chojnickiej straży i jej sprawności organizacyjnej. W czasie sprawowania funkcji był współorganizatorem kilku ważnych uroczystości odbywających się w Chojnicach, m.in. okręgowego zjazdu straży pożarnych w 1935 roku. Jego obecność jest odnotowywana podczas ćwiczeń i zawodów strażackich. Ten owocny okres umacniania i stabilizacji działalności OSP Chojnice przerwał wybuch wojny. Po wkroczeniu Niemców, w ramach represji skierowanych przeciw polskiej inteligencji, został aresztowany 19 października 1939 roku, a następnie stracony 24 listopada w masowej egzekucji w Dolinie Śmierci. Pozostała po nim tylko pamięć. Przy wejściu do Banku Spółdzielczego w Chojnicach przy ul. Mickiewicza, gdzie kiedyś mieszkał, eksponowana jest pamiątkowa tablica.

Wanda Falkowska (1914–1982)

Komendantka Żeńskiej Służby Pożarniczej w Chojnicach, 1934–1939.

Zbliżenie kobiet do służby w strażach pożarnych zapoczątkowane zostało na ziemiach polskich już podczas zaborów w szkołach rolniczych, gdzie na kursach wprowadzona była tematyka pożarnicza. Przy ochotniczych strażach pożarnych powoływano sekcje zwane Żeńskimi Oddziałami Samarytańsko-Pożarniczymi, a od 1937 roku Żeńską Służbą Pożarniczą, mającą dodatkowe zadania w ramach obrony cywilnej. Podczas pożarów samarytanki pełniły funkcje sanitariuszek. Systematycznie organizowane

Wanda Falkowska

były kursy dla komendantek oddziałów. Jeden z takich dwutygodniowych kursów odbył się w Charzykowach, na terenie ośrodka żeglarskiego, w 1937 roku. Nadmienić wypada, że przed 1939 rokiem w powiecie chojnickim powstało kilkanaście drużyn samarytańskich przy strażach pożarnych, m.in. w Pawłówku i Moszczenicy. Oddział samarytanek przy OSP Chojnice w 1934 roku powołał naczelnik Antoni Kaźmierski, który na komendantkę mianował pracownicę swojego zakładu Wandę Falkowską, a następnie odstąpił straży, po korzystnej cenie, jeden ze swoich pojazdów. Wóz obsługiwany był przez ośmioosobową sekcję kobiet. Od 1937 roku sekcja liczyła 12 druhen plus komendantka.

Wanda Falkowska urodziła się 23 listopada 1914 roku w miejscowości Zamarte koło Cekcyna i w tym samym roku jej rodzina przeprowadziła się do Chojnic. Ukończyła Szkołę Handlową, zdobywając kwalifikacje w zakresie rachunkowości.

Żeńska Służba Pożarnicza w Chojnicach. Wanda Falkowska siedzi w środku

Zgodnie z posiadanym wykształceniem zatrudniona została na stanowisku księgowej w wytwórni wódek Antoniego Kaźmierskiego. Obok funkcji komendantki oddziału kobiecego, w zarządzie OSP Chojnice pełniła także funkcję skarbnika. W czasie okupacji niemieckiej nadal pracowała w wytwórni wódek pod zarządem niemieckim.

Druhna Falkowska na łamach „Strażaka Pomorskiego" nr 11/12 z 1935 roku podzieliła się wrażeniami z udziału chojnickich samarytanek w ćwiczeniach na terenie Nieżywięcia (Nisewantz) z udziałem strażaków z Chojnic i z niemieckiego wówczas powiatu człuchowskiego, odbywających się w obecności władz powiatowych. Napisała o miłej atmosferze i zadowoleniu druhen z wzorowego wykonania zadań ćwiczebnych oraz miłego przyjęcia przez niemieckich strażaków, ugoszczenia ich w miejscowej gospodzie. W zakończeniu swojego artykułu druhna Falkowska tak pisała o ich społecznej służbie w Chojnicach: „(…) nasz mały oddziałek pracuje na ogół w trudnych warunkach, spowodowanych niezrozumieniem idei pracy samarytańskiej wśród miejscowego społeczeństwa. Ale nie tracimy otuchy i staramy się choć w małem gronie, ale dobrze spełniać swe zadania". W 1946 roku Wanda wyszła za mąż za Klemensa Szucę. Miała troje dzieci: Marka, Marię i Zytę. Po wojnie podjęła pracę księgowej w Lidze Obrony Kraju. Wanda Falkowska zmarła 9 marca 1982 roku, spoczywa na Cmentarzu Komunalnym w Chojnicach.

Henryk Kaliszan (1898–1977)

Prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZSP RP, 1934–1939; prezes Komisji Powiatowej ZSP, 1946–1949; prezes Zarządu Oddziału Powiatowego Związku OSP w Chojnicach, 1958–1961.

Urodził się 16 stycznia 1898 roku w Raszewach, pow. jarociński. W Poznaniu ukończył szkołę średnią. W 1916 roku wcielony został do armii niemieckiej, walczył na froncie zachodnim. Po zakończeniu wojny zamieszkał w Chojnicach i zaangażował się w odbudowywanie polskości na terenie miasta i powiatu chojnickiego. Zawodowo pracował w starostwie powiatowym, przyczyniając się do zorganizowania sprawnej administracji, a równolegle działał społecznie w kilku organizacjach i stowarzyszeniach o zasięgu miejskim i powiatowym.

Był pierwszą osobą z powiatu chojnickiego, która w latach 20. nawiązała kontakty robocze z wojewódzkimi władzami pożarniczymi zlokalizowanymi najpierw w Grudziądzu, a następnie w Toruniu. Wyjeżdżając w sprawach służbowych do gmin i różnych instytucji, podejmował także tematy pożarnicze, w szczególności przekonywał wójtów i sołtysów do powoływania ochotniczych straży pożarnych. Ukończył kilka kursów pożarniczych. W szczególności jeździł do straży, prowadził szkolenia, pomagał w nabywaniu sprzętu do gaszenia ognia, organizował zawody. Wspomina o nim druh Brewka w kronice OSP Konarzyny, jako o prowadzącym ćwiczenia tej straży w 1925 roku.

W 1934 roku na I Zjeździe Ochotniczych Straży Pożarnych powiatu chojnickiego druh Kaliszan wybrany został Prezesem Zarządu Oddziału Powiatowego Związku

Henryk Kaliszan

Straży Pożarnych RP. Pod kierownictwem prezesa Kaliszana organizowano nowe straże pożarne na terenie powiatu, liczba ich wzrosła z 4 w 1927 do 52 w 1939 roku. Z jego inicjatywy 1 grudnia 1937 roku zatrudniony został pierwszy fachowy Instruktor Powiatowy Związku Straży Pożarnych RP mł. inst. Mieczysław Kruza, który ukończył kurs oficerski w Łodzi. W 1937 roku druh Kaliszan odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Jesienią 1939 roku, zagrożony aresztowaniem, ukrywał się na terenie gminy Karsin, a następnie w 1940 roku wyjechał do Poznania, gdzie pracował jako robotnik i pracownik biurowy. Tuż po zakończeniu działań wojennych, 2 marca 1945 roku, wrócił z Poznania do Chojnic, obejmując najpierw stanowisko inspektora, a następnie wicestarosty. W 1946 roku powołany został w Chojnicach na prezesa pięcioosobowej Powiatowej Komisji Zarządzającej Związku Straży Pożarnych i stan ten trwał do 1949 roku. W tym trudnym powojennym czasie druh Kaliszan aktywnie przyczynił się do ponownego odbudowywania działalności Ochotniczych Straży Pożarnych na terenie powiatu.

Z powodów politycznych pod koniec lat 40. zmuszony był szukać zatrudnienia w różnych miejscach, także poza Chojnicami. Od 1 lipca 1954 roku do przejścia na emeryturę 31 grudnia 1963 roku pracował jako kierownik działu w MHD w Chojnicach. Ostatnim aktem w jego strażackim życiorysie było pełnienie po raz trzeci funkcji Prezesa Oddziału Powiatowego Związku OSP w latach 1958–1961.

Z tytułu pracy zawodowej i społecznej był wielokrotnie odznaczany. W 1972 roku uhonorowany został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, otrzymał także wiele innych odznak, odznaczeń i wyróżnień. Zmarł 16 czerwca 1977 roku, spoczywa na Cmentarzu Komunalnym w Chojnicach w kwaterze SII/5, tej samej, w której spoczywa pierwszy kronikarz OSP Chojnice Witold Look.

Fot. ze zbiorów Wiesława Chmielewskiego

Kwartalnik Chojnicki
nr 46/2023

CHOJNICE
i okolice

ROCH SZUMYK

Rykowisko i jego *pierwszy duszpasterz*

Jadąc z Chojnic przez Tucholę w kierunku Świecia, mijamy osadę Rykowisko. Podróżnych intryguje nazwa tej miejscowości, ale zaciekawić może też niewielki kościół, znajdujący się w bliskim sąsiedztwie drogi. Miejscowość położona jest na borowiacko-kociewskim pograniczu.

Stulecie ośrodka duszpasterskiego

Rykowisko w latach zaboru pruskiego nosiło nazwę Brunftplatz, co możemy właśnie przetłumaczyć jako miejsce rykowiska jeleni w okresie godowym. Rzadko w pomorskiej toponimii występuje sytuacja, żeby nazwa niemiecka była zbieżna semantycznie z nazwą polską (często za to fonetycznie). Osada administracyjnie należy do gminy Lniano w powiecie świeckim i jest ośrodkiem niedużej parafii św. Rocha (liczącej ok. 600 wiernych) w dekanacie lubiewskim. Niedaleko znajduje się słynny Rezerwat Cisów Staropolskich im. Leona Wyczółkowskiego w Wierzchlesie.

W bieżącym roku mija stulecie utworzenia kościelnej kuracji w Rykowisku. Świątynię utworzono na terenie przydrożnego zajazdu. Wiele lat później jeden z proboszczów, pasjonat łowiectwa

i uczestnik licznych polowań, wzbogacił wnętrze kościoła i jego otoczenie o myśliwskie trofea. W świątyni podziwiać możemy arcydzieło religijnej sztuki barokowej – obraz Bartłomieja Strobla wyobrażający koronację NMP. Dzieło to powstało w latach 40. XVII stulecia. Jego twórca słynął w epoce baroku z obrazów ołtarzowych i portretów reprezentacyjnych. Jedno z jego płócien, potężnych rozmiarów (280 × 952 cm) „Ucztę u Heroda i ścięcie Jana Chrzciciela", obejrzeć można w renomowanym Museo del Prado w Madrycie.

Miłośnik astronomii

Pierwszym duszpasterzem w Rykowisku był pochodzący z kosznajderskiego Silna Leon Słomski. Przyszedł on na świat 25 maja 1885 roku w rodzinie rzemieślniczej Józefa i Marii z domu Johannes. Jego ojciec uprawiał zapomniany już zawód siodlarza. Młody Leo (Leon) od 11 roku życia kształcił się w Collegium Marianum w Pelplinie, a po czterech latach nauki nad Wierzycą przeniósł się do Gimnazjum Chojnickiego. Egzamin dojrzałości złożył tam w 1908 roku. Następnie podążył śladami wielu innych chojnickich absolwentów i podjął studia na uniwersytecie w Berlinie. Wpływ na wybór uczelni miała nie tylko jej renoma, ale również dogodne połączenie kolejowe. W pruskiej stolicy zdobywał wiedzę z zakresu nauk przyrodniczych oraz astronomii i matematyki. Leon Słomski odkrył jednak w sobie powołanie kapłańskie i rozpoczął studia teologiczne w Seminarium Duchownym w Pelplinie. Tę kociewską miejscowość znał dobrze z okresu nauki w progimnazjum.

9 marca 1913 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Posługę wikariuszowską pełnił w sześciu parafiach: w Kościerzynie, Rumi, Sopocie, Rogóźnie, Debrznie i w Wejherowie. Kiedy władze diecezjalne utworzyły kurację w Rykowisku, ks. Słomski został jej pierwszym duszpasterzem. Poświęcenie kościoła nastąpiło 16 grudnia 1923 roku. Niedługo dane było wychowankowi Gimnazjum Chojnickiego służyć wiernym w nowym ośrodku parafialnym. Postępowała bowiem przewlekła choroba płuc, która doprowadziła kapłana do przedwczesnej śmierci 20 grudnia 1927 roku, w wieku 42 lat. Oddany Bogu i parafianom miłośnik astronomii spoczął na cmentarzu w rodzinnym Silnie. Jego liczący prawie 100 lat grób wymaga stałej opieki, bowiem znajduje się obecnie w opłakanym stanie.

Kwartalnik Chojnicki
nr 46/2023

OFICYNA
artystyczna

Źródło: YouTube – kanał Paresa

Pares Paweł Jażdżewski

o swojej muzycznej pasji

Pares, czyli **Paweł Jażdżewski**, jest młodym muzykiem z Chojnic. Swoje utwory zamieszcza na kanale na YouTube. Ma za sobą koncerty na żywo, jego piosenek można posłuchać też w Weekend FM w audycjach promujących lokalnych twórców. Paweł jest uczniem czwartej klasy Technikum nr 1 w Chojnicach na kierunku programista. Po ukończeniu szkoły chce się skupić na muzyce.

Ile piosenek już nagrałeś?

Mógłbym odpowiedzieć konkretną liczbą, ale to, co się dzieje w studiu, nie zawsze wychodzi na światło dzienne. Stworzyłem około 150 kawałków, z czego mniej więcej 60 opublikowałem.

Piszesz teksty, tworzysz i nagrywasz muzykę. Wszystko jest wyłącznie twojego autorstwa, czy ktoś Cię wspiera?

Wszystkie teksty są mojego autorstwa. Muzykę potrafię robić sam, lecz ostatnio współpracuję z kilkoma producentami w celu poszerzenia stylu.

Zdjęcie wykonane w Toruniu, gdzie Pares Paweł Jażdżewski ma grupę przyjaciół, z którymi tworzy muzykę (fot. ze zbiorów Pawła Jażdżewskiego)

Na swoim kanale na YouTube masz spore grono subskrybentów. Która piosenka miała najwięcej wyświetleń?

Niestety straciłem swój stary kanał, na aktualnym mam 1,6 tys. subskrybentów, na platformie muzycznej Spotify mam 11 tys. słuchaczy. Najwięcej wyświetleń do tej

Występ podczas koncertu w Tczewie w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy (fot. Jabłoński Fotografia)

pory zdobył kawałek *Ty i ja*, pod którym widnieje już ponad 180 tys. odtworzeń.

Do jakiego gatunku muzycznego zaliczasz swoje utwory?

Staram się nie ograniczać swojej twórczości do konkretnych gatunków muzycznych, po prostu robię to, co mi się podoba. Według opinii innych jest to coś między rapem a popem.

„Mamy w sobie", „Zbudujemy świat", „Zostawmy problemy", „Niech ta chwila trwa" – to niektóre z tytułów twoich piosenek. O czym śpiewasz? Co Cię inspiruje?

Inspirują mnie osoby lub sytuacje w życiu. Przekazuję to, co czuję, czasem jest też to numer do pobujania w klubach. Ciężko jest być tak wszechstronnym – nagrywałem już w prawie każdym stylu, ale nie da się niestety spodobać wszystkim.

Co najpierw powstaje – tekst piosenki czy muzyka? Jak tworzysz melodię?

Najpierw powstaje muzyka, która kreuje nastrój tego, co chcę przekazać. Od pięciu lat produkuję w programie muzycznym. Gram również na keyboardzie oraz amatorsko na gitarze.

Jak to się stało, że zainteresowałeś się muzyką?

Pierwszą styczność miałem w wieku 10 lat, kiedy zacząłem cieszyć się z gry na keyboardzie. Do tej pory uwielbiam dźwięk pianina.

Uczysz się w technikum, dlaczego nie wybrałeś szkoły muzycznej?

Rozważałem tę opcję, lecz mój „duch samouka" wybrał inaczej. Wybór technikum sprawił też, że mam pewną „podporę", jeśli chodzi o moją wszechstronność zawodową.

Czy z muzyką wiążesz swoją przyszłość?

Jak najbardziej! Powiedziałbym, że jest to główna droga, którą podążę.

Występowałeś już na żywo? Czy takim młodym muzykom łatwo przebić się na lokalnej scenie muzycznej?

Występ podczas koncertu Siła lokalności 2023 w Chojnicach, zorganizowanego w sierpniu w Fosie Miejskiej przez radio Weekend FM (fot. ze zbiorów Weekend FM)

Występowałem już kilka razy na żywo, m.in. na WOŚP w Tczewie, w Starogardzie na STG Fresh czy też w Chojnicach na koncercie Siła lokalności 2023. Aktualnie planujemy z przyjaciółmi koncert w Toruniu. Wiek nie stanowi trudności w przebiciu się na jakąkolwiek scenę. Od samego początku nie zamierzałem się ograniczać do lokalnej sceny, lecz trafić do ludzi z całej Polski. Wydaje się to cięższą opcją, lecz cięższa opcja – to lepsza opcja (uśmiecha się).

Jak na twoje muzyczne zainteresowania reagują rodzice? Co na to koledzy i koleżanki?

Rodzice wspierają mnie w tym, co robię, tak jak i znajomi.

Jakich masz idoli muzycznych? Kogo lubisz słuchać?

Aktualnie nie mam żadnego idola muzycznego, skupiam się na swoich działaniach. Kiedy byłem młodszy, słuchałem dużo artysty E V z Jeleniej Góry.

Co dalej? Planujesz wydanie własnej płyty?

Na ten moment nie mogę zdradzać zbyt dużo. W planach jest mnóstwo rzeczy, w tym też płyta. W ciągu roku szkolnego nie mam nieograniczonego czasu, już teraz jest ciężko, bo śpię 5–6 godzin dziennie, ale czego się nie robi z pasji do pasji.

Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia.

Rozmawiała: Anna Maria Zdrenka

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W CHOJNICACH

Godziny otwarcia

WYPOŻYCZALNIA LITERATURY PIĘKNEJ I POPULARNEJ DLA DOROSŁYCH

poniedziałek, środa, czwartek i piątek - 11.00-18.00
wtorek - 9.00-15.00

CZYTELNIA I INFORMACJA BIBLIOTECZNA, PRACOWNIA DOKUMENTACJI REGIONALNEJ

poniedziałek, środa, czwartek i piątek - 11.00-18.00
wtorek - 9.00-15.00

WYPOŻYCZALNIA I CZYTELNIA DLA DZIECI

poniedziałek i czwartek - 11.00-16.00
wtorek 11.00-15.00
środa i piątek 11.00-18.00

WYPOŻYCZALNIA I CZYTELNIA NAUKOWA

poniedziałek, środa, czwartek i piątek - 11.00-18.00
wtorek - 9.00-15.00
sobota - 10.00-15.00

MEDIATEKA

poniedziałek, środa, czwartek i piątek - 11.00-18.00
wtorek - 9.00-15.00

Miejska Biblioteka Publiczna
w Chojnicach